

# III BIULETYN

SĄDECKIEGO UNIWERSYTETU TRZECIEGO WIEKU

ISSN 1899-721X

Nowy Sącz, grudzień 2020

Nr 64



fot. Piotr Drożdżik



Święta, nawet w tym trudnym czasie,  
niech niosą nadzieję na spokojne, wspólne jutro.

Trudny czas minie, a my z okazji  
Świąt Bożego Narodzenia życzymy Państwu,  
by stało się to jak najszybciej.

Wszelkiej pomyślności, zdrowia i spokoju  
na najbliższe dni i cały Nowy Rok 2021.  
Niech spełnią się wszystkie Wasze marzenia.

Zarząd i Współpracownicy  
Sądeckiego UTW





## ***Drodzy Słuchacze Sądeckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku***

Zbliża się koniec roku 2020, w którym zapanowała na świecie pandemia koronawirusa. Zaledwie w ciągu kilku miesięcy wirus zmienił nasze życie, nasze plany i zamierzenia.

W związku bezprecedensową sytuacją epidemiczną, w poczuciu odpowiedzialności i w trosce o zdrowie i bezpieczeństwo seniorów należących do osób najbardziej narażonych na zakażenie i ciężki przebieg COVID-19, w marcu Zarząd Sądeckiego UTW podjął decyzję o zawieszeniu prowadzenia zajęć w tradycyjnej formie. Wówczas myśleliśmy, że wkrótce sytuacja zostanie opanowana i po kilku tygodniach zaczniemy normalnie funkcjonować. Niestety, tak się nie stało. Wprowadzone przez rząd obostrzenia uniemożliwiły organizowanie zajęć z osobistym udziałem osób starszych.

Po konsultacjach i licznych rozmowach telefonicznych z wieloma słuchaczami Zarząd zdecydował się na wprowadzenie do oferty Sądeckiego UTW nowej, dotychczas niepraktykowanej, nauki zdalnej. W jej ramach słuchacze mogli/mogą uczestniczyć w zajęciach online, korzystać z materiałów systematycznie udostępnianych na stronie sutw.pl czy pracować nad kondycją, ćwicząc podczas oglądania filmów instruktażowych, zamieszczanych na kanale Sądeckiego UTW na YouTube. Stosunkowo duża liczba naszych słuchaczy posiada umiejętności cyfrowe, jak np.: korzystanie z komputera, laptopa lub smartfonu, poczty internetowej, dysponuje też dostępem do Internetu, dzięki czemu wprowadzone formy zajęć mają wielu aktywnych odbiorców.

Także Biuletyn SUTW Nr 64. przekazujemy Państwu w formie elektronicznej. Zespół redakcyjny pod kierunkiem Jadwigi Banach, Wiceprezes Zarządu SUTW, dołożył wielu starań, aby na okres świąteczno-noworoczny przygotować ciekawą lekturę dla słuchaczy SUTW. Szczegółowe „Kalendarium Grudzień 2019 – Grudzień 2020” zawiera informacje o wydarzeniach, jakie miały miejsce w Uniwersytecie w mijającym roku. W bogatej kronice podlinkowane zostały materiały edukacyjno-aktywizujące. Osoby, które zechcą zapoznać się z ich treścią, wystarczy, że klikną w zaznaczony na niebiesko odnośnik.

W tym numerze Biuletynu ukazały się także m.in.: wspomnienia słuchaczek UTW z rodzinnych spotkań przy wigilijnym stole, refleksje uczestniczek zajęć online, galeria fotografii i prac plastycznych członków Uniwersytetu i inne ciekawe artykuły.

Wszystkim słuchaczom i sympatykom Sądeckiego UTW składam najserdeczniejsze życzenia zdrowych i spokojnych Świąt Bożego Narodzenia oraz pomyślności w Nowym Roku!

*Wiesława Borczyk  
Prezes Zarządu  
Sądeckiego UTW*

# SPIS TREŚCI

JAK PRZETRWACĆ	
<i>Rozalia Kulasik</i> . . . . .	5
CZTERY ŚCIANY	
<i>Janina Zofia Sus</i> . . . . .	6
PANDEMIA NAS NIE POKONAŁA	
<i>Irena Cepielik</i> . . . . .	7
WIGILIE MOJEGO DZIECIŃSTWA	
<i>Irena Cepielik</i> . . . . .	9
KARP WIGILIJNY SKARB	
<i>Barbara Gieroń</i> . . . . .	11
NASI NOBLIŚCI	
<i>Krystyna Stendera</i> . . . . .	12
DWIE HARCERKI (CZ.II)	
<i>Maria Halina Starzyk</i> . . . . .	13
TU STAWIAJĄ LUDZI NA NOGI	
<i>Irena Cepielik</i> . . . . .	15
UCZTA DLA DUCHA I ZMYŚLÓW	
<i>Maria Baran</i> . . . . .	17
GALERIA PRAC SŁUCHACZY	19
PTT O/BESKID NOWY SĄCZ	
<i>Wiesław Wcześny</i> . . . . .	23
KALENDARIUM GRUDZIEŃ 2019-GRUDZIEŃ 2020	
<i>Jadwiga Banach, Katarzyna Zygmunt</i> . . . . .	25
NA ŚWIĘTEGO MARCINA	
<i>Maria Halina Starzyk</i> . . . . .	32
PERSZERON SKRZYDLATY	
<i>Barbara Gieroń</i> . . . . .	35
JAK DOBRZE BYĆ BABCIA	
<i>Maria Baran</i> . . . . .	40
TAKIE SOBIE OPOWIADANKO	
<i>Teresa, Barbara Kopczyńska</i> . . . . .	41
GALERIA PRAC CD.	
<i>Teresa Barbara Kopczyńska</i> . . . . .	46

**Wydawca:**

Sądecki Uniwersytet Trzeciego Wieku w Nowym Sączu, ISSN 1899-721X

**Zespół redakcyjny:**

Wiesława Borczyk, Jadwiga Banach, Maria Harcuła, Elżbieta Pachoń, Maria Baran, Barbara Gieroń, Maria Halina Starzyk, Irena Cepielik, Rozalia Kulasik

**Współpraca:** Zofia Mółka, Katarzyna Zygmunt, Katarzyna Borczyk, Krystyna Słaby, T.Barbara Kopczyńska, Krystyna Stendera, Elżbieta Cholewa, Halina Kacprzycka, Józef Bartkowski, Władysław Szwenik, Elżbieta Cabak,

**Zdjęcia wykorzystane w biuletynie:** Arch.SUTW (s.6,7,8, okładka); Arch.CR Ptaszkowa (s.16); Arch. Marii Haliny Starzyk (s.13,32); Jadwiga Banach (s.9,10); Maria Baran (s.40); Józef Bartkowski (s. 22,27,29); Bolesław Cetnarowski (s. 22); Piotr Drożdżik (okładka); Galeria Prac -autorzy (s.19,20.21.45); Barbara Gieroń (s. 35,39); Teresa Barbara Kopczyńska (s. 42,43,45,46)); Mika Baumeister - Unplash.jpg (s.5); Zofia Mółka (s. 31); Krystyna Stendera (s.12); WacławWcześny (s.22,24)

**Adres Redakcji:**

Sądecki Uniwersytet Trzeciego Wieku w Nowym Sączu  
33-300 Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 18  
tel./fax (+48 18) 443 57 08;  
e-mail: sekretariat@sutw.pl; www.sutw.pl

**Redakcja techniczna, skład:**

Jadwiga Banach

# JAK PRZETRWAĆ

## MOJE REFLEKSJE

ROZALIA KULASIK

**Dobiega końca 2020 rok. Jakże jest inny niż poprzednie. A wszystko za sprawą pandemii koronawirusa. Jak przeżyć w miarę bezboleśnie ten trudny czas?**

Gdy w marcu został ogłoszony stan zagrożenia epidemicznego i w związku z tym pozamykano wszelkie instytucje a następnie wprowadzono obostrzenia, zdałam sobie sprawę z poważnego, choć niewidocznego niebezpieczeństwa. Poczulałam się zagubiona, pełna lęku i niepokoju o siebie i bliskich. Znalazłam się przecież w grupie najwyższego ryzyka. Ponieważ nic nie wiedziałam o tym wirusie, z uwagą śledziłam przekazy medialne na ten temat. Powodowało to jeszcze większy stres, gdyż słyszałam często sprzeczne informacje. Aby odebrać się od nich, postanowiłam zabrać się za porządkowanie domowego obejścia i ogródka. W miarę upływającego czasu i powiększającego się zakresu zakażeń zrozumiałam, że pojawiła się nowa rzeczywistość i rezygnując z dotychczasowych przyzwyczajzeń, powinnam się do niej dostosować. Nie było to łatwe. Wprawdzie najbliżsi zabezpieczyli mnie w maseczki, rękawiczki i płyn do dezynfekcji, ale pozamykane instytucje kultury, które stanowiły dla mnie sens życia, przymusowa izolacja i ograniczenie swobodnego poruszania się, stały się prawdziwym wyzwaniem, i powodowały złe samopoczucie. Ponieważ zmuszona byłam zwolnić tempo życia, zaczęłam szukać rozwiązań i wymyślać „plusy” tej trudnej sytuacji. Plusem było więcej czasu na przemyślenia, lekturę a nawet, mimo obostrzeń, wyjście z kijkami do pobliskiego lasu, aby przewietrzyć umysł od złych

emocji i zachwycać się pięknem przyrody. Jakże wtedy współczulałam mieszkańcom blokowisk. Minusów, niestety, było znacznie więcej: m.in. brak kontaktów towarzyskich i rówieśniczych spowodował oddalenie się od innych ludzi a szczególnie rozluźnienie relacji rodzinnych, nad czym bardzo ubolewam, bo wg Claudii Gray „*Czasu spędzonego z tymi, których kochamy, nigdy za dużo*”. Pozostał kontakt telefoniczny i dodawanie sobie otuchy, rozmowy „przez płot”, czasem drobna pomoc sąsiedzka czy też nieśmiały uśmiech spod maseczki podczas przypadkowych spotkań.

**Podziel się chociaż uśmiechem,  
w maseczce też go widać.  
Jest w oczach, w ciepłym dotyku,  
jest w ludziach, których spotykasz.**

- prosi poetka Marzena Setlak

Ograniczyłam też do minimum wyjścia po zakupy przestrzegając reżimów sanitarnych. To mi jednak nie wystarczało. Czulałam się tak, jakby świat się skurczył. I wtedy, nieoczekiwanie pojawiła się szansa na zmianę monotonii. Uniwersytet Trzeciego Wieku zaproponował wiele różnorodnych zajęć online. Z radością z niektórych skorzystałam. Trening umysłu organizowany przez Akademię Umiejętności „Poza schematem” obejmował wiele ciekawych spotkań, podczas których m.in. mogłam kształtować pamięć, uwagę, orientację, widzieć i słyszeć koleżanki. Wysłuchałam także kilku wykładów lekarzy w ramach tzw. Skarbnicy Zdrowia Sądeckiego Seniora oraz Rzecznika Praw Pacjenta. Ponadto skorzystałam z wirtualnych wycieczek po ciekawych miejscach naszego kraju. W ramach Sądeckiej Jesieni Kulturalnej *Seniorzy Seniorom* obejrzałam program artystyczny promujący ciekawe miejsca i piękno Sądeczyzny, oparty na fragmentach utworów Wojciecha Młynarskiego oraz spektakl *Madonny* przygotowany przez uniwersyteckie koleżanki. Podziwiałam je. Wszystkie te zajęcia przynosiły mi dużo radości i satysfakcji.

W międzyczasie dowiedziałam się o organizowanym w ramach VII Forum Seniora przez Gazetę Krakowską i Dziennik Polski seminarium pt. Senior w nowej rze-



Fot. Mika Baumeister - Unplash.jpg

czywistości. Z ciekawością wysłuchałam wykładów prowadzonych online przez profesjonalistów - lekarzy, wirusologów zalecających m.in. przestrzeganie reżimów sanitarnych, aktywność umysłową i fizyczną. Podkreślali, że **Koronawirus to bardzo groźny przeciwnik i nie należy go lekceważyć.**

Jesienią, kiedy nadeszła druga fala pandemii, trochę oswoiłam się z sytuacją, jednak nadal przestrzegam za-

leceń sanitarnych. Codziennie spaceruję z kijkami, trochę czytam i rozwiązuję krzyżówki. Korzystam również z niektórych zajęć online prowadzonych zarówno przez UTW jak i macierzysty klub Senior+ w Łącku. I marzę, aby ten trudny czas zakończył się bezboleśnie i jak najszybciej. O tym, aby wreszcie powrócić do normalności. Mam nadzieję i wierzę głęboko, że jeszcze będzie normalnie.

## CZTERY ŚCIANY

JANINA ZOFIA SUS

### **Nie daliśmy się zamknąć w czterech ścianach pokoju - na UTW w Nowym Sączu trwają warsztaty teatralne!**

Pandemia. UTW w Nowym Sączu, jak zresztą wszystkie takie placówki dydaktyczne w kraju, zamknął swe podwoje. Wystraszeni czekamy, pewni, że to niedługo potrwa... za miesiąc wrócimy... Ale niestety nie, przeciwnie, prognozy są takie, że w tym roku akademickim a może i kalendarzowym już się nie spotkamy. Tymczasem nasza grupa teatralna - „Gwiazdeczki”, przygotowywała spektakl p.t. „Zwiedzajcie Ziemię Sądecką”, oparty na twórczości Wojciecha Młynarskiego. Wśród jego wierszy, które mają uniwersalne wartości, znalazło się hasło *Zwiedzajcie Ziemię Sądecką*. Postanowiliśmy je wykorzystać do propagowania jego, jakże mądrych,

trafnych i ciągle aktualnych spostrzeżeń, dając występ na zakończenie roku akademickiego.

Więc co robić? Próbujemy łączyć się on-line. Ale taką umiejętność trzeba zgłębić, to nie takie proste, mimo to zaczynamy. Ćwiczenia trwały prawie półtora miesiąca, a było to tak: 10 osób (tyle nas jest), wszyscy we własnym zakresie najpierw musieli zarejestrować się na Facebooku, następnie zainstalować Messengera, na którym utworzono konto Gwiazdeczki. Następnie łączymy się i - albo się słyszymy, ale nie widzimy, albo odwrotnie, a to znów coś trzeszczy, a to głos zanika, a to kogoś brakuje, bo miał inne sprawy do załatwienia i tak tych prób była nieskończona ilość. Jednak dzięki naszej wytrwałości i determinacji dokonaliśmy cudu i dziś już jesteśmy zwartą grupą, spotykającą się on-line dwa razy w tygodniu. Oczywiście, nie obeszło się bez pomocy naszych dzieci i wnuków, które wielokrotnie, nie tracąc cierpliwości, pomagały nam opanować tę sztukę. Podczas tych spotkań, nasz reżyser, z którym pracujemy wiele lat, przydzielił nam wybrane wiersze do nauczania się i wykonania. Każdy miał się nagrać własnym smartfonem, a następnie przesłać wykonanie do reżysera, który przekazywał swoje uwagi i po uwzględnieniu wielokrotnych poprawek akceptował i przyjmował scenkę. Kilka piosenek śpiewanych przez nasze koleżanki i kolegów nagraliśmy w naszej sądeckiej „Małej Ga-



lerii”, gdzie pani dyrektorka dała nam możliwość użycia fortepianu do akompaniamentu.

Natomiast zmontowania tych nagrań dokonał syn jednej z naszych koleżanek i oto zwiastun naszego spektaklu (trzy krótkie filmiki) - gotowy! Nie wystawimy go wprawdzie na scenie naszej uczelni w budynku Sokoła,

jednakże wpuszczony do sieci (na YouTube) będzie mógł być oglądany nawet przez szerszą publiczność, nie tylko przez „studentów” z Sądeckiego UTW.

A my, bez kompleksów, wkraczamy w nową, internetową epokę. Jak widać, nie jest przestrzenią zarezerwowaną tylko dla młodych.

## PANDEMIA NAS NIE POKONAŁA

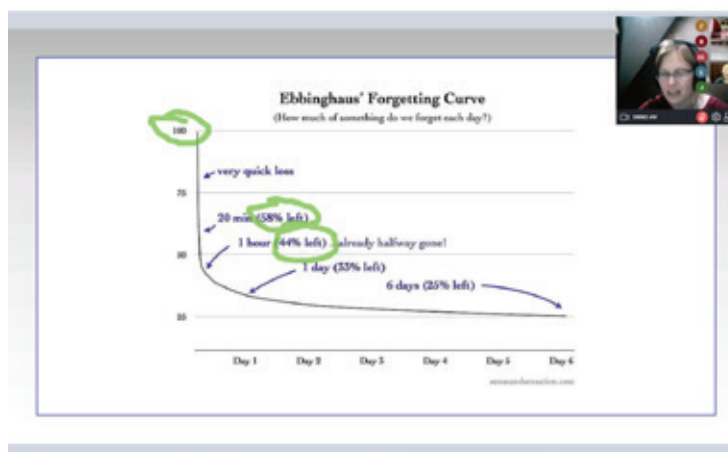
IRENA CEPIELIK

W związku z pandemią koronawirusa COVID-19 nastąpiła era wideorozmów. Zamknięte zakłady przemysłowe i przedsiębiorstwa usługowe w wielu przypadkach oddelegowały pracowników do pracy zdalnej w domach, nauczyciele ze wszystkich typów szkół zostali zobowiązani do zdalnego nauczania. Nawet przedszkolakom zafundowano wideozajęcia. Nic więc dziwnego, że z pomysłem warsztatów online zwrócił się do swoich słuchaczy SUTW. Na zaproponowany w tej formie trening pamięci zgłosiło się 30 osób, które podzielono na dwie grupy, po 15 w każdej. Dzisiaj o refleksje z tych zajęć poprosiliśmy uczestników grupy I.

Wszystkie wypowiadające się panie (pan Wiktor się nie odezwał) wyraziły zadowolenie z odbywanych spotkań. Halina podkreśliła, że doskonali nowe umiejętności i nie omieszczała dodać, jak ogromną radość sprawiło jej spotkanie „wokienkach” znajomych koleżanek. Jak widać, za osobistymi kontaktami tęsknią nie tylko uczniowie, seniorzy też chętnie wpadliby sobie w objęcia. Barbara szczególnie wyliczyła zyski w zakresie wiedzy i umiejętności, twierdząc że ta forma może być konkurencyjna dla naszych zajęć stacjonarnych pod warunkiem wszakże, że uporamy się z występującymi jeszcze technicznymi problemami. Halina miała rację twierdząc, że techniczne kłopoty to następstwo bardzo zróżnicowanego pod względem nowości technicznych sprzętu. Niektóre oprzyrządowania piszczą i trzeszczą.

Zosia natomiast skupiła się na pokazaniu samych plusów: „Bardzo kreatywne zajęcia, wiele cieka-

wych zadań ćwiczących logiczne myślenie, prowadzenie zajęć dostosowane do naszych „umiejętności” – stwierdziła. Ewa przyznała, (wszyscy pewnie to czuli), że była ogromnie zdenerwowana, nie mając pewności, jak sobie poradzi z obcą jej platformą „Click Meeting”. Na szczęście, szybko się zorientowała, że nie taki diabeł straszny....*Teraz już jest OK* – poinformowała. ClickMeeting to oparta o przeglądarkę internetową płatna platforma do webinarów i wideokonferencji, działająca na wszystkich urządzeniach bez względu na system operacyjny. Poza wersją na przeglądarki dostępna jest aplikacja mobilna na systemy Android, z czego korzysta w tej grupie Joanna operując komórką. Z tego wynika, że platforma została doskonale wybrana. Koleżanka Ewa dostrzega także talent prowadzącej pani Ani. „Zajęcia są tak wciągające, że czas zajęć mija zbyt szybko, przygotowane ćwiczenia rozwijają nasze umiejętności. Świetne są prace domowe”- podkreśliła.





Wszystkie te zalety zebrałam w punktach:

Przygotowany przez prowadzącą materiał: różnorodny, kolorystycznie atrakcyjny, profesjonalnie dobrany sprzyja skupieniu uwagi i zapamiętywaniu.

Porównywanie swoich „odkryć” z tym, co dostrzeżli pozostali uczestnicy mobilizuje do wysiłku i poszerza skalę wiadomości (tego nie daje np. wykład). Cennym elementem każdego zajęcia jest stosowanie wprowadzanej wiedzy teoretycznej w praktykę ćwiczeń oraz powtarzanie wiadomości z poprzednich zajęć na początku następnych. Zadania domowe pozwalają w okresie między spotkaniami ćwiczyć pamięć długotrwałą. Prowadząca ma doskonałe wyczucie właściwego dla tej grupy tempa pracy, właściwie moduluje głos i spełnia wszystkie kryteria organizacji pracy. Wszystkie trenujące wyraziły wdzięczność organizatorom i prowadzącej za ciekawe i przede wszystkim bardzo pożyteczne zajęcia. Warto pewnie dodać, że niektórym marzą się następne zajęcia online. Padły dwie propozycje: zajęć językowych oraz gimnastyki dla seniorów.



### ***Kochane Koleżanki, Drodzy Koledzy***

***Gdy nadejdą Święta niech nadzieja i radość zastukają do Waszych drzwi, a Nowy Rok przyniesie pomyślność, szczęście i piękny uśmiech każdego dnia.***

***Mimo, że z powodu pandemii nie możemy się spotykać w Sokole na wykładach a potem na kawie, nie jesteśmy pozbawieni łączności z naszym Uniwersytetem. Grupa, która przekazuje Wam te życzenia, to osoby, które brały udział w „Treningu pamięci”, on-line prowadzonym przez panią Annę Czyżycką.***

***Zajęcia były rewelacyjne, pobudzały nas do myślenia, kreatywności, uruchamiały wyobraźnię, ćwiczyły pamięć. Zajęcia te, to tak jak otwarcie okna na świat, pokazanie możliwości kontaktu z innymi, nawet jeśli jest to tylko kontakt on-line. Bądźmy aktywni, korzystajmy z wszystkich możliwych aktywności na ten czas, jakie nam proponuje SUTW, aby utrzymać się w dobrej kondycji psychicznej i fizycznej. Mam nadzieję do zobaczenia i do usłyszenia.***

***Uczestnicy treningu pamięci***





## WIGILIE MOJEGO DZIECIŃSTWA

IRENA CEPIELIK

Kiedy próbuję wrócić wspomnieniem do dawnej rodzinnej Wigilii, pojawia się obraz zasp śnieżnych, otulających szczelnie naszą chatę we wsi Lipnica, gminie Korzenna. Ubrane w grube białe czapy znajome drzewa, krzewy i budowle zamieniały się w magiczną krainę. Te zimowe krajobrazy zatykały oddech w piersiach, zwłaszcza wieczorem, gdy posrebrał je mróz.

Magiczny charakter miał także dzień Wigilii. Atmosfera odświętności była wyczuwalna od rana. Nam dzieciom, surowo nakazywano, by żadnemu nie przydarzyło się niespełnienie w mig poleceń i nie daj Bóg, - kłótnia albo bójka. Także dorośli starali się być dla siebie mili: nikt nie podnosił głosu, nikt nikomu nie zwracał uwagi, nie rozkazywał.

Według wierzeń ludowych był to warunek, by nadchodzący rok był spokojny i dostatni. Dlatego także należało oddać długi, jeżeli się je miało oraz pogodzić się ze zwaśnionymi. Generalnie, powszechne było przekonanie, że przebieg dnia i nocy wigilijnej ma wpływ na przebieg całego przyszłego roku.

Na szczęście, wszystkie ważniejsze prace były już za nami. Dom był od góry do dołu wysprzątnany, ozdoby choinkowe przygotowane, produkty na wigilijną wieczerzę były pod ręką. Groch, fasolę, orzechy wyłuskałiśmy w niedzielę adwentowe, wytrzepany z główek mak mama zużyła do świątecznych ciast, zostawiając trochę do klusek. Po porannym dyżurze w oknie w celu wypatrywania czy do nas idzie kobieta czy mężczyzna (kobiety nie należało wpuścić za próg, żeby się zabezpieczyć przed jakimś nieszczęściem, więc ktoś z domowników musiał ją zatrzymać przed wejściem), mogłyśmy zacząć ubierać choinkę. Była to zawsze przyniesiona przez tatę z lasu dorodna jodełka. Gwiazda na szczycie była przechodnia, nie pamiętam więc, czy była „kupna” czy ktoś ją dla nas zrobił. Zamiast baniek wieszano się pomalowane wcześniej szyszki, było też trochę wisiorków zrobionych z kolorowych koralików. Pajacyki, aniołki, zwierzątka i krasnoludki robiłyśmy z wydmuszek jajek, żółdzi i bibuły na zajęciach w szkole, dodawałyśmy jabłka, orzechy w złotku, ciastka upieczone przez mamę.

Na końcu kładłyśmy od góry do dołu łańcuch pleciony ze słomy i kolorowych bibulek. Na gałązkach rozmieszczałyśmy świece. Pamiętam, że końcowy efekt dawał mi poczucie szczęścia.

Teraz już czekało nas ostatnie zadanie: wypatrywanie pierwszej gwiazdki na niebie. W tym czasie tato wyposażał izbę w niezbędne elementy. W kącie ustawiał snopek żyta, który miał być gwarantem dobrych zbiorów w nowym roku. Przynosił też siano - symbol narodzin Jezusa w stajni na sianie (kładłyśmy je pod obrus). Pamiętam jeszcze, że pod stołem kładł siekierę, ta miała wyzwalać siłę na cały rok, ale trzeba ją było dotknąć nogami. Chroniła również przed szkodnikami w polach. Ziarna zbóż, które kolejno wysypywało się pod garnek z podawanymi potrawami wróżyły lepszy lub gorszy urodzaj. Wskazówką była ilość ziaren przyklepionych do dna. Tato usypywał z nich cztery kopczyki: z pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa. Mama w tym czasie już pracowała w kuchni. Po południu wszyscy myśliśmy się dokładnie i przebierali w odświętne ubrania.

W momencie ukazania się gwiazdy wpadaliśmy do domu z głośnym krzykiem: Jest!, świeci! Wtedy wszyscy do-



mownicy zbierali się przy stole. Odmawialiśmy wspólnie modlitwę (raz prowadził ją tato, raz mama), potem łamaliśmy się opłatkiem, składając sobie życzenia. Teraz dopiero siadaliśmy przy stole, a mama krążyła między kuchnią a izbą podając garnki z potrawami (wcześniej już rozłożyła talerze, nakrycia i kompot z suszerek). Gdyby od stołu chciał odejść ktoś inny, zatrzymywano go, wyjawiając że grozi to śmiercią. Pusty talerz i krzesło czekały na niespodziewanego gościa. Kiedyś mama nam powiedziała, że gdy ona była mała, układało się te krzesła i talerze dla zmarłych bliskich (czasami nawet trzy). Wierzono, że w tę świętą noc ich dusze wracają do rodzinnego domu i bliskich.

Niejadło się u nas 12 potraw. Był zawsze barszcz czerwony z fasolą, zupa grzybowa, jakaś ryba z ziemniakami i surówką, kapusta z grzybami, pierogi z kapustą, kluski



z makiem. Resztki potraw i opłatków rodzice zabierali do obory. Po drodze karmili nimi też psa. W tym także było odbicie wierzeń: zapewniano sobie w ten sposób zdrowy i liczny przychówek zwierząt. Gdyby poszli po północy, usłyszeli by, jak zwierzęta mówią ludzkim głosem, ale wtedy zaraz by zmarli. Znałyśmy tę opowieść, więc pilnowaliśmy rodziców, by szli zaraz po skończeniu naszej uroczystej kolacji..

Po wieczery obowiązkowe było kolędowanie. Czasem z życzeniami przychodzili sąsiedzi. Wygłaszali taką formułkę, sypiąc owsem po całej izbie:

*Na szczęście na zdrowie/ na to Boże Narodzenie  
żeby się rodziło w komorze / i rodziło w oborze.*

Nas posyłano do łóżek koło 11.00, rodzice o tej porze wybierali się do kościoła na pasterkę.

Współczesne wigilie zostały wyzute z wiekowych tradycji. Niewielu pamięta stare obrzędy, ich znaczenie i pochodzenie, i pewnie trudno byłoby im uwierzyć, że niektóre zapożyczono z tradycji pogańskich. Zabiegani, nie mamy czasu na głębsze refleksje, na zastanowienie się, czym to święto dla nas jest. Ważniejsze od kontaktów, godzenia się i serdecznej troski w składanych życzeniach stały się prezenty, wygląd choinki i dekoracji stołu. Zostawiamy pewnie pusty talerz dla niespodziewanego gościa, ale nie jesteśmy psychicznie gotowi do przyjęcia go. Inne tradycje, traktowane jak zabobony, odrzuciliśmy po prostu!

Czy ma rację Jan Twardowski, nieżyjący już ksiądz - poeta, gdy pisze w wierszu Wigilia:

*Już wzdychał na myśl o Bożym Narodzeniu  
o tym jak naprawdę było  
zaczął się modlić do świętej rewolucji w Betlejem  
od której liczymy czas  
kiedy znów zaczął merdać puszysty ogon tradycji  
wprosiła się choinka za osiemdziesiąt złotych  
elegancko ubrana  
mlaskały kluski z makiem  
kura po wigilii spieszyła na rosół  
potem milczenie większe niż żal  
i już na gwiazdkę stuprocentowy szalik przytulny jak  
kotka  
żeby się nie ubierać za cienko  
i nie kastać za grubo  
zdrzemnął się na dwóch fotelach  
wydawało mu się że słowo ciałem się stało i – mieszka-  
ło poza nami  
nawet usłyszał że za oknem przeszedł Pan Jezus  
prosty jak kościół z jedną tylko malwą  
obdarty ze śniegu i polskich kolęd  
za wcześnie, za późno, nie w porę  
nacisnął dzwonek, dzwonek był nieczynny*

# KARP WIGILIJNY SKARB

BARBARA GIEROŃ

**Krok po kroku, krok po krocuku, najpiękniejsze  
w całym roczku - idą święta!  
Idą święta!**

W Wigilię Bożego Narodzenia w wielu rodzinach mogą się pojawić problemy wymagające rozstrzygnięć definitywnych. Grzybowa czy barszcz z uszkami, pierogi z kapustą kiszoną czy słodką. Śledzie w rozmaitych odsłonach czy ryba po grecku o której to potrawie nikt w Grecji nie słyszał. Makiełki, kutia, a może strudel jabłkowy. I istotny symbol postnej bezmięsnosci czyli ryba. Pstrąg, szczupak, jesiotr, łosoś, mintaj - a może nie daj Boże - filet pangii?

**Otóż właśnie nadchodzi  
Ta wspaniała godzina  
W której karp swą karierę  
Jak co roku zaczyna**

Karp w środowisku naturalnym występuje jedynie w Azji Wschodniej i Południowo-Wschodniej Europie. W Europie rozpowszechniony jest od dawna. Szczątki karpi znajdowano w warstwach przedlodowcowych Marchii i szwajcarskich osiedlach palowych. Karp jest pierwszą rybą udomowioną przez człowieka. W IV wieku p.n.e. hodowali go Rzymianie, a prawdopodobnie już w V wieku p.n.e. pierwsze hodowle karpi powstały w Chinach. O karpiu w swojej *Historii Naturalnej* pisze też Pliniusz Starszy (23-74 p.n.e.). W Europie była to pierwsza ryba hodowana w sztucznych, zakładanych przy klasztorach, stawach. Od VII do XII wieku nastąpił szybki rozwój rybactwa w majątkach klasztornych Belgii, Francji, Niemiec i na Bałkanach. Do Polski wprowadzili karpia na przełomie XII i XIII wieku z południa Europy cystersi. W okresach przedłużających się postów miał być ważnym składnikiem mniszej diety.

**Panta Rhei – wszystko płynie: czas i karp  
Czas bez przerwy, karp do czasu, bo ma fart**

**I w tym pięknym dniu świątecznym  
Jest na stole najważniejszy  
A la carte.**

Zanim karp stanie się daniem najchętniej przebywa w płytkich mulistych stawach, porośniętych szuwarami jeziorach, starorzeczach, wolno toczących swe wody rzekach. Nie przeszkadza mu nawet słona woda morza Kaspjskiego i Czarnego. W zależności od pory roku odżywia się drobnymi zwierzętami dennymi, larwami ochotkowatych i chruścików, owadami, planktonem, fragmentami roślin. W gospodarstwach rybackich dietę karpia stanowi ziarno zbóż, chleb, gotowane ziemniaki, nasiona strączkowych i wszystkie powyżej wymienione znajdujące się w wodzie ingredencje.

W Polsce powojennej stał się karp podstawową wigilijną rybą. Minęły już, mam nadzieję czasy, gdy przynoszony z targu czy sklepu pływał w wannie lub cebrzyku a stając się w międzyczasie ulubieńcem dzieci, oczekiwał w obcym „akwenie” na domową egzekucję. Potem też nie traktowano go z należytym pietyzmem. Obtoczony w mące, wrzucany na olej, nie był daniem zbyt smakowitym. A przecież przyrządzanie ryb należało do specjalności polskiej. Staropolskiego karpia podawano w szarym sosie, gotowanego w piwie, z migdałami i rodzynkami, zaprawionego karmelem lub pokruszonym piernikiem i powidłami. Warto tę rybę przyrządzić także z innego powodu. Przechowywana w portfelu łuska z wigilijnego karpia zapewnia podobno obfitość pieniędzy na cały rok.

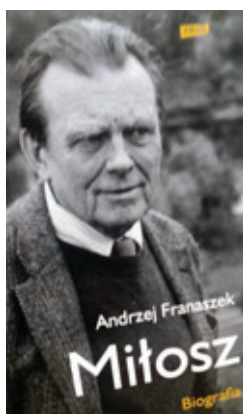
**Takie ich karpate szczęście  
Że w Wigilię dla nich miejsce  
Musi być!**

[teksty piosenek zaczerpnięte z radiowej Trójki (*Przyjaciele Karpia*) wtedy gdy jeszcze istniała]

## NASI NOBLIŚCI OD HENRYKA SIENKIEWICZA DO OLGII TOKARCZUK

KRYSTYNA STENDERA

„Jestem szczęśliwa, że kraj w środku Europy ma taki potencjał: - nie węgiel, nie ropę, tylko literaturę” - to słowa naszej nowej noblistki Olgi Tokarczuk, która w 2019 r. odbierała Nagrodę Nobla w Sztokholmie. Głośno było w ubiegłym roku o pisarce przy tej okazji.



Ale przypomnijmy sobie o Czesławie Miłoszu, jednym z największych twórców XX wieku, którego 40 rocznica przyznania mu nagrody Nobla w r. 1980 minie w roku bieżącym.

Urodził się w roku 1911 w Szetajniach na Litwie nad rzeką Niewiażą w polskiej rodzinie. Żył blisko sto lat, doświadczając wszystkich parkosyzmów tego stulecia z jego wojnami, rewolucjami, obydwojoma totalitaryzmami.

Maria Janion pisała w swoim artykule - „Epizod z dziejów myśli i poezji”: „Miłosz przeszedł intelektualnie przez wszystkie piekła i niektóre raje XX wieku. Cały nasz świat idei i wyobrażeń jest u niego zawarty. Bez Miłosza, jego osobistych doświadczeń, polska wiedza o wieku XX byłaby bardzo zubożona”.

Zycie Miłosza jest rzeczywiście kroniką minionego stulecia, którego doświadczył na własnej skórze.

I wojna światowa widziana oczami kilkuletniego chłopca, rosyjska rewolucja, odzyskanie przez Polskę niepodległości, problemy II Rzeczypospolitej, II wojna światowa, Holokaust, totalizm komunistyczny, doświadczenia emigranta z za „żelaznej kurtyny”, aż do upadku sowieckiego imperium i początku XXI wieku. Wszystko, co stało się jego udziałem, zostało przemyślane i wyrażone w wierszach, powieściach, esejach.

Autor „Zniewolonego umysłu”, „Doliny Issy”, „Rodzinnej Europy” - że wymienię najgłośniejsze dzieła - dzieciństwo swoje wspomina jako raj ziemski. Na Żmudzi przyroda jest bujna, dolina tonie w kwiatach i zieleni,

i ta olśniewająca błękitem rzeka! Wszystko to zapamięta Miłosz do końca życia i będzie tęsknił do swych rodzinnych stron ciągle, gdziekolwiek się znajdzie. Będzie to także miało wpływ na jego twórczość.

I nawet po zdobyciu Nagrody Nobla, doświadczony i mądry, pozostanie w jakimś sensie ciekawym świata podrostkiem, zwierając się innemu nobliście S.Heaneyowi: „czuję się po prostu jak mały chłopiec, bawiący się na brzegu rzeki”.

Miał szczęście w życiu – uniknął kul, które świstały nad jego głową w krwawych początkach stulecia, wywózki na wschód, łagru, obozu koncentracyjnego i zaprzeczenia pióra w latach stalinowskich, przeżył wrogów, których mu nie brakowało. Osiągnął wszystko, nazywano go nawet „pieszczochem losu”. Ale sam oceniał swoje życie inaczej „wiele było tych szczęśliwych ocalań, ale poza tym, gdyby ktoś znał moje życie bliżej, nie powiedziałby, że byłem dzieckiem szczęścia. W moim życiu było bardzo dużo tragedii. Kiedy myślę dziś, czego uniknąłem w czasie wojny, wydaje mi się to prawie niemożliwe. I to rzeczywiście należy docenić. Ale za to wszystko się płaci” – tak zwierzał się Leszkowi Kołakowskiemu.

A Akademia Noblowska tak uzasadniała przyznanie mu tej najwyżej cenionej nagrody literackiej: za to, że: „z bezkompromisową jasnością postrzegania wyraził warunki, na jakie wystawiony jest człowiek w świecie ostrego konfliktu”.

Obszerną biografię Czesława Miłosza napisał Andrzej Franaszek, z której to właśnie czerpałam informacje do niniejszego wspomnienia o nobliście. Ciekawym szczegółowego i niezwykle barwnego portretu Czesława Miłosza i jednocześnie kawału historii tego stulecia polecam książkę „MIŁOSZ biografia” w/w autora, wydawnictwo ZNAK. Jest co czytać!

## DWIE HARCERKI (CZ.II)

IMARIA HALINA STARZYK



Teresa Harsdorf-Bromowiczowa

**Teresa Janina Harsdorf- Bromowiczowa** to młodsza siostra Ewy. Urodziła się w 1912 r. w Zielonej na Podolu i po wojennej tułaczce osiadła z rodziną w Nowym Sączu. Tu skończyła naukę w gimnazjum, tu w 1926 roku złożyła przyrzeczenie harcerskie, jej pseudonim to „Gwarząca jodłą”. Na UJ ukończyła filologię polską i romanistykę, następnie w latach 1933-39 pracowała w nowosądeckich szkołach jako nauczycielka.

W 1938 r. wyszła za mąż za poznanego w czasie studiów Zbigniewa Bromowicza. Działała w sądeckim harcerstwie, w 1939 r. została hufcową.

Antoni Kroh w książce „Powrót na Sądecczyznę” tak pisze o tym przedwojennym czasie: - „Warto przypomnieć Pogotowie Harcerek, zorganizowane na przełomie lat 1938/1939 i przeznaczone do zadań, jakie postawi wybuch wojny. Nowosądecka drużyna Pogotowia, licząca około czterdziestu dziewcząt (komendantka Teresa Harsdorf) przeszła szereg kursów i szkoleń. Przydały się głównie umiejętności samarytańskie oraz opieka nad wszelką

nędzą wojenną”. Na początku okupacji wstąpiła do Organizacji Orła Białego – Resurrectio.

Polska Organizacja Orła Białego „Resurrectio” była organizacją regionalną, w jej skład wchodziła młodzież harcerska i jej koledzy, niekoniecznie harcerze. Razem z mężem, działając w ruchu oporu i należąc do ZWZ – AK, prowadziła na terenie powiatu limanowskiego tajne nauczanie, kolportaż prasy podziemnej, pomagała w przerzutach na Węgry. Teresa używała pseudonimu „Jaśka”. Zbigniew Bromowicz od maja 1944 r. należał do AK w oddziale „Zawiszy” działającym w Beskidzie Sądeckim, Wyspowym i Gorcach. Bromowiczowie zostali aresztowani w sierpniu 1944 r. Trafili najpierw na Montelupich w Krakowie, następnie Teresa do Ravensbruck a Zbigniew do obozu we Flossenburgu. Teresa w obozie wstąpiła do Tajnej Drużyny Harcerskiej „Mury”, której współzałożycielką w 1941 r. była sądecka harcmistrzyni Zofia Jancy. Także tam prowadziła tajne nauczanie. Pisała wiersze zarówno w więzieniu jak i w obozie. Po wyzwoleniu obozu krótko była w Szwecji, gdzie współorganizowała drużynę harcerską „Przelotne Ptaki” złożoną z młodszych więźniarek.

Po przyjeździe do Polski w 1945 r. wraz z mężem osiedli w Zakopanem. Związali się z tym miastem ze względu na zdrowie Zbigniewa a także na możliwość obcowania z Tatrami. Teresa od młodości lubiła chodzić po górach, w szkole w Nowym Sączu były to wycieczki w pobliskie górskie pasma z prof. Rapfem, Tatrami „zaraził” ją mąż. Zaczęli pracować w zakopiańskich szkołach - od 1947 r. w Sanatorium na Bystrem i jego oddziale w Kuźnicach. W latach 1945 – 49 Teresa była komendantką hufca harcerek w Zakopanem, w 1948 r. otrzymała stopień harcmistrzyni, a w 1947 r. założyła pierwszą w Polsce drużynę „Nieprzetarty Szlak” w Sanatorium Dziecięcym na Bystrem znanym do dziś jako „Kabeka” (KBK – Komitet Biskupio-Książęcy). Drużyny Nieprzetartego Szlaku powstawały w sanatoriach i prewentoriach, należały do nich dzieci chore, niekiedy latami leżące w łóżkach, które przyswajały sobie piękne idee harcerstwa dzięki takim ludziom jak Bromowiczowa.



Fot. arch. MH Starzyk

Po wielu latach i dopiero w Nowym Sączu zdałam sobie sprawę, z kim zetknęłam się w moich szkolnych latach, jakiej miary byli to ludzie i co im zawdzięczam.

W mojej klasie maturalnej w Liceum w Kuźnicach Teresa Bromowiczowa była wychowawczynią i nauczycielką języka polskiego i łaciny, a Zbigniew uczył mnie fizyki i astronomii. Bromowiczowa (nie używała wówczas nazwiska Harsdorf) rozbudzała w nas miłość do języka polskiego, literatury, szczególnie poezji romantycznej. Była osobą bardzo ciepłą, nie podnosiła głosu, nie strofowała - stąd nadany przydomek - „Dulcissima” (najśłodsza).

Znałam ją krótko, ale to ona pokazała mi piękno Tatr, poznawałam je tak, jak należy: w skupieniu i ciszy. Do dziś pamiętam jesienną wycieczkę samotrzeć na Halę Kondratową, szarlotkę przed schroniskiem, ten niezwykły spokój, którego tu już od dawna nie ma i nie będzie.

Bromowiczowa zawsze w spodniach (co ponad pięćdziesiąt lat temu nie było powszechne), w butach turystycznych - pionierkach, na plecach sfatygowana „horoletka”, Zbigniew też zawsze w turystycznym stroju, by zaraz po lekcjach udać się w góry, do domu wracać chociażby przez Nosal, czy Dolinę Strążyską.

Tatry były miłością ich życia i starali się pokazać je innym. Zimą jeździli na nartach, uprawiali wspinaczkę górską, spacerowali po coraz łatwiejszych ulubionych szlakach. Nie tyle interesowały ich pierwsze przejścia, czy bicie rekordów w pokonywaniu ściany, ale piękno gór i poszukiwanie metafizycznych doznań, czemu Teresa dawała wyraz w swoich wierszach. Najbardziej znany,

który dał tytuł książce poświęconej pamięci jej męża, to „Przyjaźń z kosodrzewiną”:

**Kosodrzewiny ciężkie od mgły**

**Uklękły znużone deszczem**

**Nie ma nic. Biały mrok.**

**Mgłami lecała przestrzeń.**

**Tylko powitać kosówki krzywe**

**Zielony uścisk braci...**

**... pogładzić zjeżoną grzywę -**

**Jesteś wśród przyjaciół**

Bromowiczowie zbierali w górach śmieci zostawione przez innych, Zbigniew miał w tym celu specjalną laskę zakończoną szpikulcem. Jeśli przez lata moich wędrówek po różnych górach nie zostawiłam w nich żadnego śmiecia, to dzięki ich postawie.

Sanatorium Dziecięce w Zakopanem i prowadzone w nim szkoły były w latach powojennych przystanią dla ludzi o „złych życiorysach”, ciężko doświadczonych przez wojnę - akowców, więźniów obozów. Biologii uczyła mnie Maria Masłowska, więźniarka Rawenbruck, także harcerka. Jej imię nosi jedna z drużyn harcerek w Łodzi, lekarka miała na przedramieniu numer z Auschwitz, pracująca tu siostra Helena Warszawska także przeszła przez piekło.

W kuźnickim Liceum nie zdawałam sobie sprawy, że wokół są ludzie związani z Nowym Sączem, dopiero po latach, gdy poznam ich życiorysy i działalność, zrozumiałem, dlaczego trzymali się razem. Nie miałam przecież pojęcia, że Teresa - dla kolegów „Jaśka”, tyle lat mieszkała w Nowym Sączu i ma tam rodzinę, że prowadzący w sanatorium rehabilitację Julian Zubek, do którego zwracano się per „Tatar” to słynny partyzant i dowódca oddziału AK na Sądecczyźnie.

W czasie akademii związanych z wybuchem wojny czy jej zakończeniem, opowiadał nam o tych wydarzeniach, ale nie poświęcaliśmy temu odpowiedniej uwagi. Bromowiczowa przyprowadziła Władysława Hasiora, by ocenił prace plastyczne jednej z moich koleżanek; przychodził później, by udzielać jej wskazówek.

Dobrze pamiętam odsłonięcie pomnika „Prometeusz Rozstrzelany” na Polanie Kuźnickiej. Hasior z rozwianą grzywą biegał wokół, sprawdzając czy wszystko jest tak, jak zaplanował. Pod tym pomnikiem koleżanki i koledzy składali przyrzeczenie harcerskie. Nowy Sącz był zawsze w sercu Teresy, tak o nim pisała:

## Ulice moich wspomnień

Na dole mieszkał z żoną, Andrzej nasz dozorca  
Przed domem był ogródek, georginie złote.  
Kasztanowa ulica biegła aż do dworca,  
Dyszac jazdą i kurzem i wróbla trzepotem.  
Wśród lip opodal drzemał czerwony kościółek,  
Biały Chrystus, krzyż niosąc, siedł w mieniących  
bratkach.  
Poprzez tęcze witraży śmigał lot jaskółek.  
Tu modliła się co dzień rankiem moja matka.  
Za miastem czcił rezedą Boga biały klasztor,  
Dzwonami śląc do nieba białość i błękity  
Stary zamek w Dunajcu gonił starą basztę.  
W dali srebrną wizją mgliły się Tatry szczyty,  
Nad Dunajcem łąki rozwieszały wieńce.  
Pękami baż palmowych świeciły się łozy,  
Nad wodami słońcu kradły blask kaczęce  
I wiatr ciepły pieścił ciepłe ciało brzozy.  
... A ulice? Te były szerokie i wąskie,  
Raz zdyszane ruchem, raz ciche ogromnie...  
We śnie chodzę po was mej tęsknoty krokiem,  
Ulice mego miasta, ulice moich wspomnień..

Teresa Harsdorf-Bromowiczowa po śmierci męża w 1980 r. wróciła do Nowego Sącza, by zamieszkać z siostrą, malarką Ewą Harsdorf.

Zaangażowała się tu w Ruch Odnowy w Duchu Świętym przy kaplicy w parafii kolejowej. Po śmierci siostry w 1999 r. powróciła do Zakopanego. Zmarła w 2003 roku.

Bromowiczowie byli dobrymi, niezwykle skromnymi ludźmi, ofiarnymi, pełnymi poświęcenia dla innych, zawsze wierni przyrzeczeniu harcerskiemu. Wynikało to z ich głębokiej wiary i patriotyzmu - służba Bogu, Ojczyźnie i bliźnim. Nie narzucali swoich przekonań, to ich działania przekonywały do wyznawanych przez nich wartości, zaświadczyli to całym swoim życiem. Z perspektywy półwiecza widzę, jak byli to wielcy ludzie i żałuję, że nie umiałam, bądź miałam zbyt mało czasu, by to wówczas docenić.

Na zakopiańskim cmentarzu przy ul. Nowotarskiej skromny nagrobek, pod którym spoczywają Teresa Harsdorf-Bromowiczowa i Zbigniew Bromowicz.

Na tablicy ich zdjęcia i krzyż harcerski. Nad nimi krzak kosodrzewiny.

Antoni Kroh „Powrót na Sądecczyznę”, Fundacja Sądecka 2020.

Teresa Harsdorf-Bromowiczowa „Na szlakach górskich wspomnień. Przyjaźń z kosodrzewiną”, Wydawnictwo Górskie 1999.

---

# TU STAWIAJĄ LUDZI NA NOGI

---

IRENA CEPIELIK

Tu stawiają ludzi na nogi w cztery tygodnie.

Centrum Rehabilitacyjno-Medycznej w Ptaszkowej jest prywatną firmą rodzinną, której dyrektorem jest neurolog, Zdzisław Jabłoński. Wśród pracowników jest jego żona - pielęgniarka i synowa - masażystka. Udało mi się przeprowadzić krótką rozmowę z szefem placówki.

- Zechce Pan zdradzić, jakie były motywy decyzji, by budować Centrum Rehabilitacji?

- Pracowałem na neurologii w sądeckim szpitalu. Pomyślałem, że może warto spróbować czegoś innego, dopóki

szują mi siły. Centrum to „ofiara” moich ambicji. Chciałem się sprawdzić. Znalazłem tu piękny teren, interesujące otoczenie i zdrowe powietrze.

- Z rehabilitacji można korzystać w ramach NFZ lub prywatnie. Jak to wygląda w praktyce?

- Moja umowa z NFZ nigdy nie obejmuje stu procent świadczeń. Zostawiam jakąś rezerwę dla tych, którzy muszą sami zadbać o swoją rehabilitację. Umowa zobowiązuje mnie do stosowania wyznaczonych kryteriów (w trybie pilnym muszą być przyjmowani: pacjenci pooperacyjni, poudarowi, niepełnosprawni ze skierowaniami od neurologa, ortopedy, reumatologa, rehabilitanta).

*Prywatny pacjent nie musi być po szpitalu, ale musi zapłacić za pobyt. Obecnie dla tych drugich okres oczekiwania wynosi przeszło rok. Odpłatność za pełną rehabilitację wraz z zakwaterowaniem i wyżywieniem to kwota – w zależności od wielkości pokoju - od 120-180 zł/dzień. Szczegóły są na stronie internetowej.*

- **Ma Pan 4 lata działania** Centrum za sobą. Jak z perspektywy minionego czasu ocenia Pan swoją decyzję?

- *Na pewno odczułem dosyć przykro ograniczenie wolności. Jako lekarz nie mam życia prywatnego, muszę być do dyspozycji pacjentów 24 godziny na dobę. Jednak fakt, że jesteśmy wysoko oceniani przez leczonych i władze dużo znaczy. W sumie na razie nie narzekam.*

Moje refleksje mogą się przydać coraz liczniejszej grupie seniorów, która ma problemy ze zwyrodnieniem kolan lub/i bioder. Sama należę do tego towarzystwa od kilku lat, w tym roku poważne kłopoty z poruszaniem się zmusiły mnie do operacji. Nie kryję, że wszczęcie endoprotezy stawu biodrowego budziło mój paniczny lęk. I nie chodziło, broń Boże, o jakieś nieprzewidziane skutki lekarskiej niedoskonałości w sztuce, bardziej bałam się długich miesięcy dochodzenia do sprawności.

Operację zrobiono mi 28. września w Szpitalu Powiatowym w Krynicy-Zdroju, stąd 2. października karetką Pogotowia Ratunkowego przewieziono mnie do Centrum Rehabilitacyjno - Medycznego JazMed w Ptaszkowej. Jest to w gruncie rzeczy stacjonarny Oddział Szpitalny świadczący zabiegi rehabilitacyjne w systemie ambulatoryjnym. Miejsc mają 25, dlatego zarówno pokoje jak i stołówka mają ciepły, domowy klimat.

Poczucie komfortu psychicznego zapewnia również całodobowa opieka pielęgniarsko-lekarska. 24-godzinne dyżury pielęgniarek, codzienne badanie lekarskie podczas wizyt porannych i wieczornych wyklucza nierozpoznanie choroby. Własnych leków też nie da się pomylić: roznoszą je pielęgniarki przy porannym mierzeniu temperatury i ciśnienia, wieczorem ponownie przykładają każdemu do czoła termometr.



Na to, by pacjenci szybko dochodzili do sprawności, pracuje tu młody pięcioosobowy zespół wspaniałych energicznych dziewcząt. Są bardzo profesjonalnymi fachowcami i organizatorami. Ćwiczenia planują na tyle sprawnie, że nikt nie ma przerw w zajęciach własnych. Istotny jest ich stosunek do podopiecznych. Już po pierwszych zajęciach znały nasze imiona, a ich serdeczność i opiekuńczość tworzyły między nami serdeczne więzi.

Prosto z noszy, na których przyjechałam ze szpitala, przełożono mnie na łóżko pod baczny nadzór dyżurującej pielęgniarki. Dostałam chodzik i zostałam poinformowana, że leżenie zalicza się tu do czynności limitowanych. Lekarz Zdzisław Jabłoński przebrał mnie i zapoznał z planem zdrowienia, podkreślając rolę dyscypliny. Z tą ostatnią nie uda się nikomu dyskutować, dziwnym trafem dyrektor natychmiast wie o najdrobniejszych wykroczeniach pacjentów. Trzeba np. zapomnieć o jedzeniu posiłku w łóżku, tego grzechu zresztą nie da się popełnić: i panie na stołówce, i pielęgniarki nie dopuszczają do takiego uchybienia.

Wszystkie pokoje są przestronne i jasne, każdy pacjent ma dla siebie oddzielny segment w szafie i szafkę nocną z lampką. Połączona z nim łazienka jest wyposażona w liczne uchwyty metalowe przy kranie, ubikacji i prysznicu; nawet mocno niepełnosprawny pacjent jest zabezpieczony przed upadkiem. Nie wybiera się tu miejsca ani współmieszkańców, chorzy są lokowani w kolejności przybycia na wolnych łóżkach w salach (od 1-8). Ci którym nie odpowiada towarzystwo, dowiadują się, że chwilowo brakuje w tym hotelu apartamentów.

Humor pana Jabłońskiego, niewątpliwie, można zaliczyć do zabiegów rehabilitacyjnych. Trzeba tu dodać indywidualnie zróżnicowany styl kontaktów z chorymi, rozbijające dialogi, zmysł komizmu. Były takie chwile, gdy faktycznie zrywaliśmy boki ze śmiechu.

Do pozytywów należy też wyżywienie. Stołówka serwuje wspaniałe domowe posiłki, w przeciągu miesiąca chyba nie powtórzyło się żadne danie. Obiady są dowożone z Centrum Szkoleniowo-Rehabilitacyjnego w Stróżach, śniadania i kolacje panie przygotowują na miejscu. Trzeba podkreślić dbałość nie tylko o właściwą kaloryczność, także estetykę. Pościel szyta na zamówienie to komplet w barwne kwiaty z jasieczkiem i prześcieradłem z tego samego materiału.

Po czterech tygodniach w takich warunkach samodzielnie chodziłam o jednej kuli, nie przytyłam i zlikwidowałam obwisłą skórę na przedramionach. Gorąco polecam to miejsce na pooperacyjną skuteczną rehabilitację.





Projekt „Sądecka Jesień Kulturalna Seniorów. Seniorzy – Seniorom”.  
Projekt zrealizowano przy wsparciu finansowym Miasta Nowego Sącza.

---

## UCZTA DLA DUCHA I ZMYŚLÓW GALERIA ON-LINE SĄDECKICH SENIORÓW

---

MARIA BARAN

**Co robić w czasie pandemii i związanych z nią ograniczeń, aby się nie nudzić? Można m.in. odwiedzać galerię sztuki ...**

Wraz z nastaniem wiosny w naszym kraju nastał czas pandemii. Covid-19 opanował świat i dotarł do Polski. Ponieważ do dzisiaj nie ustępuje, zmusza do prowadzenia zupełnie innego trybu życia niż przed epidemią. Dotyka to wszystkich – dzieci, młodzież, dorosłych w różnym wieku, w tym seniorów. Osoby, które prowadziły aktywny mobilny tryb życia, przeszły na zdalne uczestnictwo w życiu społecznym i kulturalnym. Seniorzy zamiast biegać na wykłady, spotykać się na różnorodnych zajęciach – musieli przestawić się na inny sposób spędzania czasu.

**W zagospodarowaniu tego czasu nie zawiódł SUTW. Przygotowane na rok 2020 projekty były realizowane z wykorzystaniem przede wszystkim Internetu. Były więc wykłady, prelekcje, spotkania online, szkolenia - przygotowane i przekazane przez Zarząd SUTW. Uczestniczyć w nich można było w dowolnie wybranym przez siebie czasie. W trudnych czasach Zarząd i pracownicy SUTW nie szczędzili swoich sił, aby słuchacze SUTW i nie tylko mogli ciekawie i aktywnie spędzać czas. Uniwersytet stał się otwarty dla wszystkich, którzy korzystają z Internetu. Każdy,**

niezależnie od miejsca pobytu, kto ma dostęp do komputera i Internetu, mógł być odbiorcą prezentowanych zajęć, wzbogacających wiedzę i dostarczających wrażeń artystycznych. Były też podpowiedzi, jak wykorzystać wolny czas, przebywając w domu. Przykładem tego - wskazówka Marka Winiarskiego, jak podróżować po „Niezwyczajnym Świecie”, aby zobaczyć „1000 cudów świata”.

Fantastyczną i wspaniałą sprawą okazał się pomysł zaproszenia słuchaczy do przesyłania prac do **galerii prac online**, zorganizowanej w ramach projektu „**Sądecka Jesień Kulturalna Seniorów. Seniorzy - Seniorom**”. Swoje prace mogli zgłaszać słuchacze Sądeckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, którzy ukończyli 50 lat i mieszkają na terenie Miasta Nowego Sącza (projekt realizowany przy wsparciu Urzędu Miasta Nowego Sącza). **Dzięki aktywnym seniorom stworzona została niespotykana galeria** dostępna na stronie SUTW.

Artystyczne fotografie, własnoręcznie wykonane rysunki, obrazy, robótki ręczne, serwetki, witraże, i in. utrwalone w postaci fotografii, a także autorskie utwory literackie - to prace, które za pośrednictwem nośnika elektronicznego seniorzy – artyści przekazali do galerii. Projekt spotkał się z szerokim odzewem. Swoje prace zaprezentowały 22 osoby – 17 pań i 5 panów. Powsta-

ła ogromna galeria z bogatymi kolorowymi zbiorami różnorodnych artystycznych dzieł. Przeważają w nich fotografie artystyczne.

Przepiękne zdjęcia nieba malowanego chmurami, stworzeń małych i dużych, przyrody i krajobrazu w różnych porach roku dostarczyli: Krzysztof Broniszewski, Barbara Citak, Józef Citak, Krystyna Nosal, Barbara Gieroń, Józef Bartkowski, Wiesława Borczyk.

Swoje liczne prace – biżuteria z koralików zaprezentowali twórcy: Zofia Kmiecik, Maria Ogórek, Ewelna Gawłowska, misterne hafty, wykonane różnymi technikami i prace szydełkowe pokazali: Maria Oćwieja, Maria Ogórek, Ryszard Buksa, kompozycje kwiatowe z bibuły i z papieru oraz kompozycje florystyczne przedstawiły: Janina Zofia Sus, Zofia Kmiecik, Teresa Barbara Kopczyńska, wiele prac malarskich z wykorzystaniem różnych technik nadesłały: Zofia Kmiecik. Zbigniew Łagosz, Teresa Duda, Barbara Gieroń, Bożena Centarowska, ozdoby i kartki okolicznościowe: Krystyna Słaby, Wanda Smigielska, Józefa Rolka. Uwagę przykuwają prace Teresy Barbary Kopczyńskiej. Od jej „Aniołów”, „Ozdobnych karafek”, „Szkatułek” nie można oderwać wzroku.

Nie sposób wybrać najpiękniejsze dzieła, wszystkie prace – moim zdaniem – są wyrazem aktywności, zaangażowania i pasji ich twórców. Przeglądając galerię, odrywa się człowiek od codzienności a wchodzi w świat piękna, kolorów, przyrody. Osoby, które przekazały swoje prace do galerii, mają żyłkę do tworzenia czegoś dobrego i pięknego. Ogromne słowa uznania i podziękowania dla artystów – seniorów, którzy swoim dorobkiem dzielą się z innymi, dostarczają wielu wzruszeń i pewnie mobilizują do podejmowania przez odbiorców prób ujawnienia swoich zainteresowań, pasji i talentów.

Twórcy wielu prac przyznają, że wykonywali je w ramach zajęć prowadzonych na SUTW przez zawodowych artystów – panię Mirę Wąchałę i Elżbietę Winiarską oraz pana Jerzego Michalaka. A więc praca mistrzów wydaje owoce w postaci świetnych dzieł uczestników warsztatów.

W tzw. wolnym czasie przejrzałam dotychczasowe numery Biuletynu SUTW wydawanego od kilkunastu już lat. Biuletyn jest nie tylko wydawnictwem dokumentującym działalność SUTW, relacjonującym wydarzenia związane ze sprawami senioralnymi.

Jest także skarbnicą, w której znajduje się wiele ciekawych utworów literackich napisanych przez m.in. Halinę Marię Starzyk, Barbarę Gieroń, Irenę Capielik, Teresę

Barbarę Kopczyńską. Ich teksty pisane pięknym literackim językiem o przyrodzie, historii, wydarzeniach kulturalnych, sztuce, życiu codziennym – to bogaty materiał na wielkie tomisko „literatury wieku dojrzałego”.

Ciekawość moją wzbudza źródło i podłoże działań artystycznych licznej grupy seniorów – artystów amatorów. Czy ich twórczość jest potrzebą robienia czegoś, na co w latach aktywności zawodowej nie było czasu a co było marzeniem i tkwiło od zawsze, czy też nagłym odkryciem talentu, czy formą wyrażania swoich pragnień i uczuć? Jak pracują nad swoimi dziełami? O tym jednak mogą powiedzieć sami twórcy galerii. Może odpowiedzi na te pytania znajdą swoje miejsce w następnych numerach Biuletynu.

Nie pozostaje mi nic innego, jak tylko podziękować Zarządowi SUTW, aktywnym seniorom – uczestnikom i uczestniczkom projektu „Seniorzy Seniorom”, piszącym do Biuletynu, osobom pracującym nad programami za bogate i urozmaicone wydarzenia edukacyjne, kulturalne, artystyczne, dzięki którym przyczynili się do złagodzenia skutków złego koronawirusa.

Mając nadzieję, że będzie lepiej i będzie możliwość bezpośrednich spotkań – czego absolutnie nam wszystkim bardzo brakuje – życzę dobrego zdrowia i pięknych przeżyć z SUTW w Internecie....

#### **GALERIA PRAC:**

<http://www.sutw.pl/index.php/1088-sadecka-jesien-kulturalna-seniorow-galeria-prac>



*Józef Citak*

# GALERIA PRAC SŁUCHACZY



*Bożena Cetnarowska*



*Barbara Citak*



*Ewelina Gawłowska*



*Barbara Gieróń*



*Józef Bartkowski*



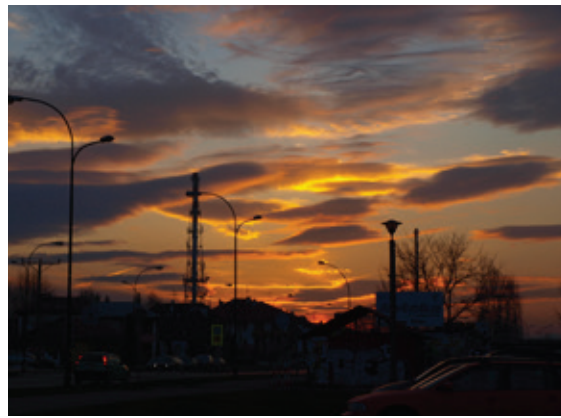
*Krystyna Nosal*



*Teresa Duda*



## GALERIA PRAC SŁUCHACZY



*Krzysztof Broniszewski*



*'Witaj maj, Trzeci Maj*

*Krystyna Słaby*



*Zofia Kmiecik*



*Maria Oćwieja*



*Maria Ogórek*



*Józefa Rolka*



*Janina Zofia Sus*



Wanda Śmigielska



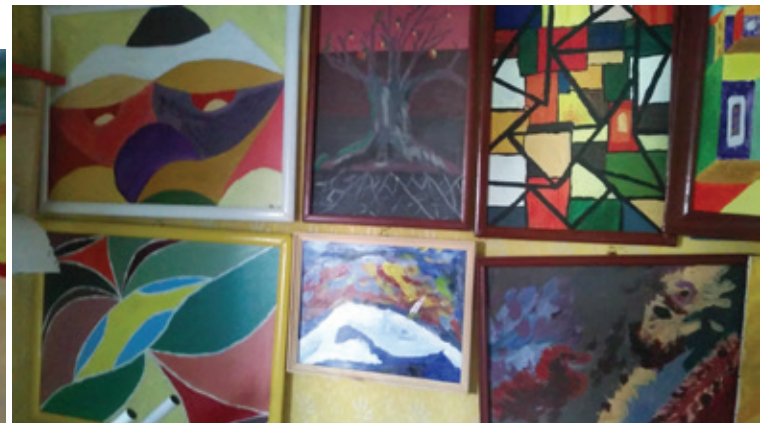
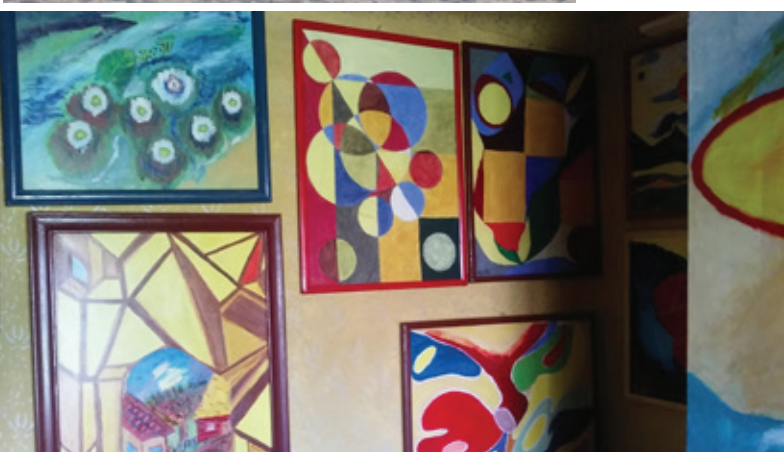
Ryszard Buksa



Józef Citak



Wiesława Borczyk



Zbigniew Łagosz

# WYCIECZKI: PIESZE, PIESZO-ROWEROWE PTT - SUTW

ROK AKADEMICKI 2019-2020



Fot. Waław Wcześny



11 listopada 2019, KUMINOWIECKA GÓRA



Fot. Bolesław Cetnarowski

15 grudnia 2019, TRZETRZEWINA-SZCZĄB



Fot. Józef Bartkowski

16 lutego 2020, CYRŁA



Fot. Józef Bartkowski

# POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE

## ODDZIAŁ „BESKID” W NOWYM SĄCZU - KOŁO PRZEWODNIKÓW

### BESKIDZKICH I TERENOWYCH

#### WYCIECZKI TURYSTYCZNE - ROK AKADEMICKI 2019/2020

#### 16 LAT WSPÓŁPRACY PTT - SUTW 2004 -2020

W Małopolskim Centrum Kultury SOKÓŁ w Nowym Sączu 26 września 2019 r. odbyła się uroczysta inauguracja roku akademickiego 2019-2020. Wiesława Borczyk, Prezes Zarządu Sądeckiego UTW i Ogólnopolskiej Federacji Stowarzyszeń UTW powitała wszystkich słuchaczy SUTW i zaproszonych gości. Uroczystość zakończona została zaproszeniem seniorów do udziału w wydarzeniach integracyjnych, sportowych, rekreacyjnych i turystycznych.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie Oddział „Beskid” w Nowym Sączu, Koło Przewodników Beskidzkich i Terenowych w ramach 16 letniej współpracy z Sądeckim Uniwersytetem Trzeciego Wieku w roku akademickim 2019/2020 zorganizowało dla słuchaczy i sympatyków 3 piesze wycieczki w których wzięło udział 41 osób.

Kotlinę Sądecką i miasto Nowy Sącz otacza 5 odcinków Nowosądeckich Szlaków Spacerowych PTT o łącznej długości 52,5 km. Szlaki te przebiegają łagodnymi wzniesieniami Beskidu Wyspowego, Pogórza Rożnowskiego oraz Beskidu Niskiego. Umożliwiają turystom, niezależnie od ich wieku i kondycji, odbywanie łatwych wycieczek górskich.

Najwyższymi górami na tych szlakach są: Białowodzka Góra /614 m/ z rezerwatem „Białowodzka Góra-Zamczysko” nazywana przez turystów „Małą Sokolicą”, Dąbrowska Góra /583 m/ ze wspaniałymi widokami na Jezioro Rożnowskie i Pogórze Rożnowskie. Najwyższą „górá”, w granicach administracyjnych miasta Nowego Sącza z widokami na Kotlinę Sądecką i okoliczne pasma górskie a nawet Tatry, jest Majdan /499 m/.

Wędrujemy też Głównym Szlakiem Beskidzkim białoczerwonym, który biegnie od Ustronia w Beskidzie Ślą-

skim do Wołosatego w Bieszczadach, liczącym 496 km. Zorganizowano wycieczkę w Beskidzie Sądeckim w paśmie Jaworzyny Krynickiej z Rytra do schroniska Cyrła /844 m/ leżącego na południowym stoku Makowicy /948 m/.

**11 listopada 2019 r./ niedziela/** 117 wycieczka PTT-SUTW, pieszo rowerowa – Szlak Spacerowy PTT nr 3 „wschodni” – znaki zielone, Nowy Sącz-Chruściele/przekaźnik/-Januszowa-Librantowa-Kuminowiecka Góra/453 m/-Librantowa.

W świąteczną niedzielę w wycieczce wzięło udział 17 osób /jedna osoba na rowerze/. Przy pięknej pogodzie podziwiano panoramy Beskidów i Pogórza Rożnowskiego. Na Kuminowieckiej Górze czekał na nas rozpalony przez gospodarza Stefana Sowę grill, na którym pieczono kiełbaski, krupniok i inne specjały. Gospodarz wraz z małżonką Stanisławą uraczył nas wspaniałym „sokiem” wiśniowym, gorącą herbatką lipową, marynowanymi grzybami i jarzynami. Przy grilu śpiewaliśmy patriotyczne pieśni.

Przewodnicy: Maciej Zaremba i Wiesław Wcześny

**15 grudnia 2019 r. /niedziela/** 118 wycieczka PTT-SUTW, piesza – Szlak Spacerowy PTT nr 1 „zachodni” – znaki czerwone, Trzetrzewina-Szcząb, szlak PTT nr 2 – znaki zielone, Szcząb-Chełmiec.

W wycieczce wzięło udział 17 osób; przy wiacie w Chełmcu pieczono kiełbaski.

Przewodnicy: Maciej Zaremba i Wiesław Wcześny

**16 lutego 2020 r./niedziela/** 119 wycieczka PTT-SUTW, piesza wycieczka górską – Główny Szlak Beskidzki PTTK – znaki biało-czerwone, Beskid Sądecki Pasma Jaworzyny Krynickiej: Rytro-Cyrla.

W wycieczce w zimowej scenerii wzięło udział 13 osób.

Przewodnik: Maciej Zaremba

*Od 14 marca 2020 w związku z sytuacją epidemiologiczną spowodowaną przez pandemię wirusa covid-19 organizacja kolejnych wycieczek zaplanowanych w 2020 r. została wstrzymana do odwołania. Wycieczki te mogą być zrealizowane w roku akademickim 2020/2021.*

**05.04.2020 r./niedziela palmowa/**, 120 wycieczka PTT-SUTW. Wycieczka autokarowa Pogórze Karpackie cz.1, powiaty: strzyżowski i ropczycki: Strzyżów-Stepina-Brzeziny-Bonarówka.

**03.05.2020 r./niedziela/**, 121 wycieczka PTT-SUTW. Wycieczka pieszo-rowerowa. Dąbrowa Góry-Dąbrowska Góra-Kuminowiecka Góra-Librantowa.

**24.05.2020 /niedziela/**, 122 wycieczka PTT-SUTW. Wycieczka autokarowa Olchowiec XXXI Kermesz, święto łemkowskie.

**31.05.2020 /niedziela/**, 123 wycieczka PTT-SUTW. Wycieczka pieszo-rowerowa na zakończenie roku akademickiego, Dąbrówka Polska-Majdan.

**25.07.2020 /sobota/**, 124 wycieczka PTT-SUTW. Wycieczka autokarowa Pogórze Karpackie cz.2, powiaty: dębicki i łańcucki.

**22.08.2020 /sobota/**, 125 wycieczka PTT-SUTW. Wycieczka autokarowa Pogórze Karpackie cz.3, powiaty: rzeszowski i przemyski.

**16 lat Sądeckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, to 16 lat współpracy z Kołem Przewodników Beskidzkich i Terenowych Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego Oddział „BESKID” w Nowym Sączu.**

Przez ten okres zorganizowaliśmy 119 wycieczek turystycznych, a to 88 pieszych i pieszo rowerowych oraz 31 autokarowych.

Wycieczki te były bardzo atrakcyjną formą czynnego wypoczynku, uczestnicy mogli poznać i podziwiać kulturę, przyrodę i zabytki Polski i Słowacji. Każda wycieczka była miłym spotkaniem koleżeńskim. We wszystkich formach tego aktywnego wypoczynku wzięło udział 2682 uczestników.

**W imieniu Koła Przewodników PTT Oddział „BESKID” w Nowym Sączu SERDECZNIE DZIĘKUJĘ wszystkim uczestnikom wycieczek i jednocześnie zapraszam na wycieczki w roku akademickim 2020/2021.**

Wiesław Wczesny

Przewodnik PTT Nowy Sącz

Przewodnik PTTK Oddział Krynica





## KALENDARIUM

GRUDZIEŃ 2019 - GRUDZIEŃ 2020

JADWIGA BANACH, KATARZYNA ZYGMUNT

**2019-12-03** – spotkanie Czytelniczego Klubu Seniora w Sądeckiej Bibliotece Publicznej im. J. Szujskiego. Omawiana była książka „Drzewo migdałowe”, Michelle Cohen Corasanti.

### **2019-12-05 - Wykłady specjalistyczne:**

Sekcja przyrodniczo-turystyczna: „Oddziaływanie środowiska naturalnego na jakość życia: smog, niska emisja, paliwa węglowe”, Grzegorz Tabasz - dyrektor Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Miasta Nowego Sącza. Wykład odbył się w ramach projektu „Integracja w działaniu”

Sekcja kulturoznawczo - historyczna: „Graffiti - sztuka ulicy”, mgr Mors - Mariusz Brodowski. Wykład odbył się w ramach projektu „Aktywni Sądeccy Seniorzy”

**2019-grudzień** – zakończenie zajęć grupowych prowadzonych w I semestrze roku akademickiego 2019/2020 w ramach realizowanych projektów:

- „Integracja w działaniu” zajęcia interdyscyplinarne (warsztaty fotograficzne, dziennikarskie, warsztaty rękodzieła artystycznego - 2 gr, trening pamięci - 2 grupy oraz warsztaty śpiewu), warsztaty prozdrowotne: (psychologia, komunikacja interpersonalna, dietetyka - 2 gr, kreowanie wizerunku - 2 grupy, zajęcia aqua aerobic, zajęcia nauki i doskonalenia pływania, zajęcia aktywności ruchowej na sali w tym taniec, stretching, gimnastyka - łącznie 6 grup),
- „Studio aktywnego Seniora” - 2 grupy gimnastyki na sali, 1 grupa pływania, 1 grupa aqua aerobiku.

Przerwa świąteczna w zajęciach organizowanych w ramach projektu „Aktywni Sądeccy Seniorzy” (warsztaty aktywności umysłowej z zakresu rozwoju osobistego i budowanie pozytywnego wizerunku, warsztaty aktywności umysłowej z zakresu komunikacji interpersonalnej, warsztaty z zakresu zasad prawidłowego odżywiania) oraz zajęciach poza projektami: esperanto, język angielski (5 grup) oraz warsztaty komputerowe (5 grup)

organizowanych wspólnie z Państwową Wyższą Szkołą Zawodową.

**2019-12-11/12** – Terenowe zajęcia turystyczno-rekreacyjne w Bochni dla grupy 30 słuchaczy Sądeckiego UTW, połączone z nocowaniem w kopalni. Wyjazd zorganizowany w ramach projektu “Integracja w działaniu”.

### **2019-12-12 – Wykład specjalistyczny:**

Sekcja medyczno-psychologiczna: „Śmiech najlepszym lekarstwem seniorów”, Małgorzata Marzec-Luberda - instruktor jogi śmiechu, trener wokalny, muzykoterapeuta.

**2019-12-13** – Rajd pieszy i nordic-walking w Rytrze dla 50 osób w ramach projektu “Integracja w działaniu”: Przejście trasą na Polankę Kramarka - ok. 10 km; w programie ciepły posiłek, zabawy integracyjne. Rajd w ramach projektu „Integracja w działaniu”.

**2019-12-15** – Wycieczka zorganizowana przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie - Nowosądeckie Szlaki Spacerowe: Trzetrzewina - Szcząb (489 m n.p.m.) – Chełmiec.

**2019-12-17** – Spotkanie Dyskusyjnego Klubu Filmowego dla słuchaczy SUTW, MCK SOKOŁ. Film pt. „Młody Ahmed”, reż. Luc Dardenne i Jean-Pierre Dardenne. Prowadzenie: Filip Nowak, filmoznawca.

**2019-12-17** – Serdecznie podziękowania dla pani Elżbiety Winiarskiej i prowadzonej przez nią grupy rękodzieła artystycznego za wykonanie kartek i ozdób bożonarodzeniowych.

**2019-12-19 – Wykład audytoryjny:** „Jak kształtować pozytywny wizerunek osób starszych w społeczeństwie”, dr Tomasz Załona, PWSZ Nowy Sącz.

Po wykładzie odbył się pokaz mody przygotowany przez Słuchaczki Sądeckiego UTW z warsztatów kreowania wizerunku prowadzonych przez panią Danutę Wydrzyńską oraz występ grupy śpiewaczej - uczestników zajęć muzycznych pod kierunkiem Tomasza Wolaka. Dziękujemy wszystkim zaangażowanym w organizację wydarzenia: występującym oraz prowadzącym ww zajęcia.

Wykład i wydarzenia towarzyszące odbyły się w ramach projektu "Integracja w działaniu".

**2019-12-20** – Przerwa świąteczno-noworoczna w Sądeckim Uniwersytecie Trzeciego Wieku trwała od 23 grudnia 2019 do 6 stycznia 2020.

**2019-12-31** – wydanie publikacji edukacyjno-informacyjnej [st-AR-t. Poradnik Aktywności Ruchowej](#) w ramach projektu "Aktywni Sądeccy Seniorzy". Autorkami poradnika są Małgorzata Borczyk oraz Anna Wieczorek.

**2020-01-07** – Spotkanie Czytelniczego Klubu Seniora w Sądeckiej Bibliotece Publicznej im. J. Szujskiego. Omawiana była książka „Był dom...” Anny Szatkowskiej.

**2020-01-07** – Spotkanie Dyskusyjnego Klubu Filmowego dla słuchaczy SUTW, MCK SOKOŁ. Film pt. „Oficer i Szpieg”, reż. Roman Polański. Prowadzenie: Filip Nowak, filmoznawca.

**2020-01-10** – Nominacja Marii Baran - słuchaczki Sądeckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, wieloletniej Przewodniczącej Nowosądeckiego Forum Seniorów do tytułu Osobowość Roku 2019 w kategorii „Polityka, samorządność i społeczność lokalna”, w plebiscycie prowadzonym w województwie małopolskim przez Gazetę Krakowską i Dziennik Polski.

**2020-01-09** – Wykład audytoryjny: „Wirusowe Zapalenie Wątroby typu C - profilaktyka, objawy, leczenie”, dr Piotr Meryk, lekarz na oddziale obserwacyjno-zakaźnym w Szpitalu Specjalistycznym Stefana Żeromskiego w Krakowie. Wykład odbył się w ramach programu edukacyjnego "Akcja identyfikacja" prowadzonego przez Ogólnopolską Federację Stowarzyszeń UTW we współpracy z firmą Gilead Sciences Poland.

Uczestnicy wykładu mieli możliwość wzięcia udziału w bezpłatnych badaniach w kierunku HCV.

**2020-01-16** – Wykłady specjalistyczne:

Sekcja kulturoznawczo-historyczna: „Historie rodów sądeckich”, prof. dr hab. Julian Dybiec. Wykład otwarty dla słuchaczy Sądeckiego UTW i mieszkańców Sądeczyzny zorganizowany w ramach projektu Aktywni Sądeccy Seniorzy.

Sekcja przyrodniczo-turystyczna: „Finlandia zimową porą”, Jakub Zygmunt, podróżnik.

**2020-01-23** – Wykłady specjalistyczne:

Sekcja medyczno-psychologiczna: „Wspomaganie żywieniowe w depresji”, dr Joanna Chłopicka, UJ. Wykład

zorganizowany w ramach projektu "Aktywni Sądeccy Seniorzy".

Po wykładzie wystąpiła grupa podopiecznych i wolontariuszy ze Stowarzyszenia na rzecz Osób Przewlekłe Chorych i Dzieci Niepełnosprawnych „Nasz Dom” z Piwnicznej z przedstawieniem jasełkowym. Serdecznie dziękujemy pani Marii Kulig - Prezes stowarzyszenia, aktorom i opiekunom grupy za piękny występ.

**2020-01-29** – Podpisanie porozumienia o współpracy między Powiatem Nowosądeckim a Stowarzyszeniem Sądecki UTW na rok 2020.

**2020-02-04** – Spotkanie Czytelniczego Klubu Seniora w Sądeckiej Bibliotece Publicznej im. J. Szujskiego. Omawiana była książka „To, co możliwe” Elizabeth Strout.

**2020-02-06** – Wykład audytoryjny: „Ochrona bioróżnorodności owadów - piękna idea, smutna rzeczywistość”, prof. dr hab. Kazimierz Wiech, UR Kraków. Wykład odbył się w ramach projektu "Aktywni Sądeccy Seniorzy".

**2020-02-11** – Wznowienie zajęć dla grupy sportowej SUTW. Cykl zajęć realizowany w ramach projektu „Aktywni Sądeccy Seniorzy”

**2020-02-13** – Wykłady specjalistyczne:

Sekcja kulturoznawczo-historyczna: „Kobiety Napoleona”, Janusz Sepioł, historyk sztuki, architekt.

Sekcja medyczno-psychologiczna: „System ochrony zdrowia w Polsce - kierunki zmian”, Sławomir Kmak, dyr. Szpitala w Krynicy-Zdroju. Wykład odbył się w ramach projektu "Aktywni Sądeccy Seniorzy".

Sekcja przyrodniczo-turystyczna: „Antropocen - pytanie o człowieka. Nowy kierunek badań na Uniwersytecie Jagiellońskim”, dr hab. Mariusz Kędziński, UJ. Wykład odbył się w ramach projektu "Aktywni Sądeccy Seniorzy".

**2020-02-13** – ogłoszenie informacji o rekrutacji na zajęcia grupowe w II semestrze roku akademickiego 2020/21: w ramach projektu „Aktywni Sądeccy Seniorzy”(gimnastyka na sali, zajęcia na basenie - 2 grupy, zdrowy kręgosłup), we współpracy z MCK SOKOŁ (zajęcia malarskie i taneczne), możliwość dopisania się do grup: teatralnej, dziennikarskiej. Propozycja wyjazdu do Muzeum Czarotoryskich w Krakowie

**2020-02-16** – Wycieczka piesza zorganizowana przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie - Beskid Sądecki Cyryla (Rytro-Schronisko na Cyrli-Rytro).

**2020-02-18** – Spotkanie Dyskusyjnego Klubu Filmowe-

go w MCK SOKÓŁ. Film pt. „1917”, reż. Sam Mendes. Prowadzenie Filip Nowak, filmoznawca.

**2020-02-24** – Wznowienie w II semestrze - po sesji studentów - zajęć z języka angielskiego w Instytucie Języków Obcych PWSZ.

**2020-02-25** – VII Ogólnopolska Zimowa Senioriada w Rabce-Zdroju reprezentacja Sądeckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku zajęła czwarte miejsce w klasyfikacji ogólnej UTW (na 34 drużyny!).

Gratulujemy wszystkim uczestnikom, specjalne podziękowania i gratulacje należą się pani Barbarze Citak - zdobywczyni brązowego medalu w konkurencji slalom kobiet, a zarazem koordynatorki grupy sportowej SUTW.

**2020-03 -02** – Wznowienie w II semestrze - po sesji studentów - warsztatów komputerowych dla słuchaczy SUTW w Instytucie Technicznym PWSZ.

**2020-03-03** – Spotkanie Czytelniczego Klubu Seniora w Sądeckiej Bibliotece Publicznej. Omawiana była książka „Klucz Sarah” Tatiany de Rosnay.

**2020-03-03** – Spotkanie Dyskusyjnego Klubu Filmowego, MCK SOKÓŁ - zaprezentowany został film „Marianne i Leonard: Słowa miłości” w reż. Nicka Broomfielda. Prowadzenie Filip Nowak, filmoznawca.

**2020-03-05** – Wykłady specjalistyczne:

Sekcja przyrodniczo-turystyczna: „Cypr - tam gdzie z piany morskiej wyłoniła się Afrodyta i... skorupa oceaniczna”, dr Ewa Koszowska, UJ.

Sekcja kulturoznawczo-historyczna: „Rodzina Stadnickich”, Jakub Bulzak, historyk.

**2020-03-06** – Wycieczka - spacer po Piwnicznej-Zdroju zorganizowany przez samorząd sekcji przyrodniczo-turystycznej. W programie zwiedzanie Muzeum, w którym znajduje się największa w Polsce kolekcja nart, przejście do Pijalni wód mineralnych.

## OKRES PANDEMII

**2020-03-12** – Zawieszenie przez Zarząd wykładów i zajęć Sądeckiego UTW z powodu zagrożenia koronawirusem i w ślad za obostrzeniami, nakazami i zakazami związanymi ze stanem epidemicznym.

**2020-03-26** – Informacja o inicjatywach oferujących pomoc seniorom w czasie pandemii:

- infolinia utworzona przez Województwo Małopolskie dla seniorów, którzy mogą potrzebować pomocy i wsparcia. Numer telefonu **123921110** działa od poniedziałku do piątku w godz. 8.00–17.00.



- POMOCowa INFOLinia - 508 772 398 - czynną od poniedziałku do soboty w godz. 9.00-13.00 uruchomiona przez Stowarzyszenie Sursum Corda. Więcej o inicjatywie na [stronie internetowej Sursum Corda](#)

**2020-04-09** – Życzenia Zarządu Sądeckiego UTW dla Słuchaczy z okazji Świąt Wielkanocnych.

**2020-kwiecień** – ankieta online w sprawie opinii słuchaczy na temat propozycji prowadzenia zajęć przez internet.

**2020-04-15** - Kultura w sieci - propozycje od instytucji kultury na czas zagrożenia koronawirusem:

Małopolskie Centrum Kultury SOKÓŁ - [zbiory online](#); Sądecka Biblioteka Publiczna im. Józefa Szujskiego - [ebooki i audiobooki](#), biblioteka na [YouTube](#); [Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu](#)

**2020-04-20** – „Czuję się młodo”, rozmowa z Wiesławą Borczyk, prezes Ogólnopolskiej Federacji Stowarzyszeń UTW – audycja w Radiu Kraków, 18.04.2020. Zaproszenie do odsłuchania audycji na stronie: <https://www.radiokrakow.pl/audycje/czuje-sie-mlado-50326/wieslawa-borczyk/>

**2020-04-23** – Informacja o akcji Województwa Małopolskiego [Rodzina Razem - wsparcie terapeutyczne, psychologiczne, animacyjne dla rodzin!](#)

W ramach inicjatywy można otrzymać nieodpłatną pomoc, m.in. terapeutyczną, psychologiczną, animacyjną, prawną, duszpasterską. Akcja odbywa się w ramach kampanii społeczno-informacyjnej „Dobro jest w Małopolsce. Stop Koronawirusowi!”.

**2020 - kwiecień/maj** – Zajęcia online “Trening pamięci: dla 2 grup słuchaczy Sądeckiego UTW. 8 spotkań dla każdej grupy.

- opinie uczestników zajęć on-line - [„Pandemia nas nie pokonała” cz. I](#) - Irena Cepielik

- opinie uczestników zajęć on-line - [„Pandemia nas nie pokonała” cz. II](#) - Krystyna Stendera

**2020-05-12** – Wykład [„Recepta na długie, dobre życie!”](#), Iwona Sikorska, UJ.

**2020-05-15** – [„Starosta sekcji poleca”](#) - propozycja na czas pandemii od starosty sekcji przyrodniczo-turystycznej, Marka Winiarskiego.

**2020-05-27** – Oficjalny komunikat Zarządu SUTW o odwołaniu uroczystego zakończenia roku akademickiego 2019/20, które było planowane na 28 maja.

**2020 - maj/czerwiec** – Aktywizujące zajęcia profilaktyki zdrowia: trening pamięci online - kontynuacja dla 2 grup (po 8 spotkań dla każdej grupy) w ramach projektu „Skarbnica Zdrowia Sądeckiego Seniora”.

**2020-06-01** – Wykład [„Styl życia sądeckich seniorów w zmienionych warunkach pandemii”](#), dr n.med. Andrzej Fugiel. Materiał zrealizowany w ramach projektu „Skarbnica Zdrowia Sądeckiego Seniora”.

**2020-06-09** – Wykład [„Skarbnica Zdrowia Sądeckiego Seniora”](#), dr n. med. Stanisław Malinowski. Projekt zrealizowano przy wsparciu finansowym Miasta Nowego Sącza. Materiał zrealizowany w ramach projektu „Skarbnica Zdrowia Sądeckiego Seniora”.

**2020-06-16** – Wycieczka krajoznawcza z przewodnikiem Jackiem Tokarskim do Kadzcy. W programie wycieczki przejście trasy o długości ok. 4 kilometrów (różnica wzniesień 80 m). Zachowane zasady reżimu sanitarnego.

**2020-06-12** – Rozpoczęcie programu konsultacji komputerowych on-line udzielanych przez studentów Instytutu Technicznego Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej, którzy w roku akademickim 2019/2020 prowadzili zajęcia komputerowe dla seniorów. Program zakończył się 11 września.

**2020-06-18** – Wykład [„Skarbnica Zdrowia Sądeckiego Seniora”](#), lek. med. Beata Stąporek, specjalista chorób wewnętrznych i diabetologii.

**2020-06-23** – Happening [„Dziś stawiam na kapelusz”](#) zorganizowany przez Centrum Sądeckiego Seniora w Nowym Sączu w porozumieniu i współpracy z Dziennym Domem Seniora. W wydarzeniu wzięli udział słuchacze SUTW <https://www.nowysacz.pl/komunikaty-biura-prasowego/23569>

**2020-06-24** – Wycieczka krajoznawcza z przewodnikiem Jackiem Tokarskim do Przysietnicy. W programie: przejście przez Przełęcz Wyżne Domy do kapliczki Pod Lipą, zwiedzanie kościoła. Trasa liczy ok. 4 kilometry (różnica wzniesień ok. 70 m). Obowiązują zasady reżimu sanitarnego.

**2020-06-26** – Wykład [„Jak zrozumieć lęk”](#), Jolanta Piesiewicz-Milek, psycholog. Materiał w ramach projektu „Skarbnica Zdrowia Sądeckiego Seniora”.

**2020-06-29** – Tutorial - [„Haft krzyżykowy i koralikowy na kanwie - pachnący groszek”](#), Elżbieta Winiarska. Materiał przygotowany w ramach projektu „Sądecka Jesień Kulturalna Seniorów. Seniorzy- Seniorom”.

**2020-06-30** – Wycieczka krajoznawcza z przewodnikiem Jackiem Tokarskim do Moszczenicy.

W programie wycieczki: przejście spacerowe do leśniczówki. Trasa ok. 4 km (różnica wzniesień ok. 40 m). Wycieczka zgodnie z zaleceniami epidemiologicznymi.

**2020-07-01** – Wycieczka krajoznawcza do Mystkowa z Jackiem Tokarskim. W programie wycieczki: wspólne zwiedzanie kościoła, kamienne rzeźby, podział na 2 grupy: trasa łatwiejsza - spacerowa (ok. 4 km) i trudniejsza (ok. 10 km, przejście na Wzgórze Krzyżowe).

**2020-07-07** – Trzyczęściowy program artystyczny „Seniorzy – Seniorom. Zwiedzajcie Ziemię Sądecką” przygotowany przez Grupę Teatralną Sądeckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku pod kierownictwem Jerzego Michałaka. Materiały zrealizowane w ramach projektu „Sądecka Jesień Kulturalna Seniorów. Seniorzy- Seniorom”.

[część 1](#)

[część 2](#)

[część 3](#)

**2020-07-20** – Rozpoczęcie działania galerii prac online zorganizowanej w ramach projektu „Sądecka Jesień Kulturalna Seniorów. Seniorzy- Seniorom”. Prace mogli publikować mieszkańcy Nowego Sącza w wieku 50 +.

**2020-07-21** – [Wspomnienie](#) - prof. dr hab. Franciszek Ziejka.

W nocy z soboty na niedzielę 18/19 lipca br. zmarł w Krakowie prof. dr hab. Franciszek Ziejka, historyk literatury i kultury polskiej, były rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dokonania naukowe Franciszka Ziejki obejmują badania nad literaturą Młodej Polski, szeroko pojętą tradycją literacką, kulturą polską XIX i początku XX wieku.

**2020-07-24** – Materiał [„Instalacja systemu Windows 10”](#) przygotowany przez studentów Instytutu Technicznego PWSZ.

**2020-07-27** – Tutorial „[Serwetka szydełkowa gwiazda z wrabianymi koralikami](#)”, Elżbieta Winiarska. Materiał opublikowany w ramach projektu „Sądecka Jesień Kulturalna Seniorów. Seniorzy- Seniorom.”

**2020-07-28** – Publikacja na youtube archiwalnego spektaklu „[Madonny](#)” w wykonaniu Grupy teatralnej Sądeckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku pod kierunkiem Jerzego Michalaka.

**2020-07-30** – Instrukcja „[Jak skompresować pliki?](#)” – przygotowana przez studentów Instytutu Technicznego PWSZ Nowy Sącz.

**2020-08-07** – Materiały: [wykaz przydatnych skrótów klawiszowych](#) oraz [instrukcja założenia bloga w serwisie blogi.pl](#) przygotowane przez studentów Instytutu Technicznego PWSZ.

**2020-08-14** – Materiał „[Jak pobrać aplikację na telefon z systemem Android? Jakie aplikacje mogą okazać się przydatne?](#)” przygotowany przez studentów Instytutu Technicznego PWSZ.

**2020-08-21** – Materiał „[Wprowadzenie do programu Microsoft Word](#)” przygotowanym przez studentów Instytutu Technicznego PWSZ.

**2020-08-21** – Odwołanie przez organizatorów XII FORUM III WIEKU zaplanowanego na wrzesień 2020.

**2020-08-27** – Rozpoczęcie zapisów na rok akademicki 2020/2021. Zapisy były prowadzone do 30 września 2020r.

**2020-08-28** – Materiał „[Obsługa Aplikacji Bankowych](#)” przygotowany przez studentów Instytutu Technicznego PWSZ.

**2020-wrzesień** – Aktywizujące zajęcia profilaktyki zdrowia: trening pamięci online - grupa początkująca w ramach projektu „Skarbnica Zdrowia Sądeckiego Seniora” - 8 spotkań .

**2020-09-04** – Materiał: „[System Android - najciekawsze funkcje](#)”, przygotowany przez Dariusza Kuzere - studenta Instytutu Technicznego PWSZ.

**2020-09-09** – Tutorial „[Ozdoby papierowe](#)”, Mira Wąchała. Materiał powstał w ramach projektu „Sądecka Jesień Kulturalna Seniorów. Seniorzy- Seniorom”.

**2020-09-11** – Materiał „[Podstawy excela](#)” przygotowany przez studentów Instytutu Technicznego PWSZ.

**2020-09-18** – Materiał „[Obsługa dysku Google](#)” przygotowany przez studentów Instytutu Technicznego PWSZ.

**2020-09-23** – “Pożegnanie lata” – wycieczka krajoznawczo-przyrodnicza na Falkową z przewodnikiem Jackiem Tokarskim oraz mgr Bożeną Sułkowską z Centrum Biologii w Nowym Sączu, zgodnie z zaleceniami epidemiologicznymi.

**2020-09-23** – Wykład „[Jak uniknąć niedoborów pokarmowych w diecie seniora](#)”, Anna Wieczorek, dietetyk. Materiał przygotowany w ramach projektu „Skarbnica Zdrowia Sądeckiego Seniora”.

**2020-09-24** – [Obsługa kalendarza Google na telefonach](#). Materiał przygotowali studenci Instytutu Technicznego Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej.

**2020-09-29** – Wycieczka krajoznawcza z przewodnikiem Jackiem Tokarskim do Rytra. W programie wycieczki: przejście piesze: Życzanów - szlak św. Jakuba - Zamek -Rytro (zwiedzanie zamku oraz oczyszczalni ścieków). Wycieczka zgodnie z zaleceniami epidemiologicznymi.

**2020-10-01** – Wycieczka krajoznawcza z przewodnikiem Jackiem Tokarskim do Żeleźnikowej Wielkiej. Trasa wycieczki: przejście piesze: Biegonice - Dolina Popradu przez Dolinkę Zimnego Potoku i usuwisko - Zagórze Myśleckie do Żeleźnikowej Wielkiej W programie: obserwacja żerowiska bobrów, usuwisko, przełom Popradu. Wycieczka zgodnie z zaleceniami epidemiologicznymi.

**2020-10-01** – Międzynarodowy Dzień Osób Starszych. Życzenia od Zarządu Sądeckiego UTW dla seniorów. Tutorial „[Kartka okolicznościowa z haftem matematycznym](#)” Elżbieta Winiarska. Materiał przygotowany w ramach projektu “Sądecka Jesień Kulturoznawcza Seniorów. Seniorzy-Seniorom”.

**2020-10-02** – Odwołanie wycieczki krajoznawczej do Głębokiego Jaru z przewodnikiem Jackiem Tokar-



skim, która miała się odbyć w dniu 6 października z powodu zwiększonej liczby zakażeń koronawirusem.

**2020-10-02** – Decyzja Zarządu SUTW o przesunięciu terminu uroczystości inauguracji roku akademickiego 2020/21, która miała odbyć się w dniu 8 października 2020 w Małopolskim Centrum Kultury SOKÓŁ w Nowym Sączu spowodowana wprowadzeniem żółtej strefy na terenie miasta Nowego Sącza i Powiatu Nowosądeckiego.

**2020-10-09** – Decyzja Zarządu SUTW o wstrzymaniu organizacji wykładów sekcyjnych w październiku. Decyzja podyktowana zwiększoną liczbą zakażeń koronawirusem i w trosce o zdrowie Słuchaczy, po konsultacji ze specjalistami w dziedzinie służby zdrowia.

**2020-10-12** – Decyzja Zarządu SUTW o wstrzymaniu wszelkich zajęć stacjonarnych planowanych na październik w ślad za apelem pana Premiera Mateusza Morawieckiego oraz pani Minister Rodziny i Polityki Społecznej Marleny Małąg o ograniczenie przez seniorów kontaktów i pozostanie w domach ze względu na zagrożenie zakażeniem koronawirusem.

Planowane na 13 października spotkanie Czytelniczego Klubu Seniora w Sądeckiej Bibliotece Publicznej im. J. Szujskiego w dniu 13 października zostaje odwołane.

Sądecki Uniwersytet Trzeciego Wieku zawiesza również w październiku organizację planowanego na 13 października spotkania Dyskusyjnego Klubu Filmowego.

**2020-10-16** – Wykład [„Działanie Sądeckiego Pogotowia Ratunkowego w Nowym Sączu w czasie pandemii koronawirusa”](#), Bożena Hudzik, dyrektor SPZOP SPR w Nowym Sączu. Wykład został przygotowany w ramach projektu „Aktywni Sądeccy Seniorzy”.

**2020-10-20** – Wykład [„Secesja na obrazach i w czterech ścianach”](#), Sylwia Kielusiak, architekt, w ramach projektu „Sądecka Jesień Kulturalna Seniorów. Seniorzy – Seniorom”.

**2020-10-27** – Wykład [„Żydowski Nowy Sącz – 300 lat wspólnej historii”](#), dr Łukasz Połomski, historyk. Materiał został przygotowany w ramach projektu „Sądecka Jesień Kulturalna Seniorów. Seniorzy – Seniorom”.

**2020 - październik/listopad** - Warsztaty aktywności umysłowej z zakresu technik ćwiczenia pamięci i umysłu online dla 2 grup na poziomie zaawansowanym. 10 spotkań dla każdej grupy. Zajęcia w ramach projektu „Aktywni Sądeccy Seniorzy”.

**2020-10-30** – Pierwszy numer Newslettera „Latający Sądecki Uniwersytet Trzeciego Wieku” wydanego w ramach projektu „Aktywni Sądeccy Seniorzy”. Materiał

można pobrać tutaj: [newsletter 1.](#)

**2020-11-02** – Wykład [„Język Trolla – wyprawa do serca Gór Skandynawskich”](#), Jakub Zygmunt, podróżnik, geolog. Materiał został przygotowany w ramach projektu „Aktywni Sądeccy Seniorzy”.

**2020-11-04** – Decyzja o wstrzymaniu do końca grudnia wszelkich zajęć stacjonarnych ze względu na pogarszającą się sytuację epidemiczną.

**2020-11-04** – Wykład otwarty [„Jak ograniczyć spożycie tłuszczu w diecie seniora”](#), Anna Wieczorek, dietetyk. Materiał został przygotowany w ramach projektu „Aktywni Sądeccy Seniorzy”.

**2020-11-09** – Wykład [„25 lat niewinności. Sprawa Tomka Komendy”](#) – Film społecznie zaangażowany a kontekst polskiej kinematografii, Filip Nowak. Materiał powstał w ramach projektu „Sądecka Jesień Kulturalna Seniorów. Seniorzy- Seniorom”.

**2020-11-12** – Wykład [„Tajemnicze życie porostów”](#), mgr Bożena Sułkowska, Nowosądeckie Centrum Biologii. Materiał został przygotowany w ramach projektu „Aktywni Sądeccy Seniorzy”.

**2020-11-14** – Ogólnopolski Dzień Seniora. Wykład [„Dojrzewanie widza. Badanie widowni filmowej”](#), Filip Nowak, fimoznawca. Materiał przygotowany w ramach projektu „Sądecka Jesień Kulturalna Seniorów. Seniorzy - Seniorom”.

**2020-11-16** – Wykład [„Uczciwość człowieka”](#), Jolanta Piesiewicz-Milek, psycholog. Materiał został przygotowany w ramach projektu „Aktywni Sądeccy Seniorzy”.

**2020-11-16** – Wykład [„Niesamowite budynki współczesnej architektury”](#), Sylwia Kielusiak, architekt. Materiał został przygotowany w ramach projektu „Aktywni Sądeccy Seniorzy”.

**2020-11-17** – Drugi numer Newslettera „Latający Sądecki Uniwersytet Trzeciego Wieku” wydanego w ramach projektu „Aktywni Sądeccy Seniorzy”. [newsletter 2.](#)

**2020-11-19** – Wykład [„Pandemia w kulturze, kultura w pandemii”](#), Piotr Drożdżik, artysta fotograf. Materiał został przygotowany w ramach projektu „Aktywni Sądeccy Seniorzy”.

**2020-11-20** – Wykład: [„Zarys dziejów zamku sądeckiego”](#), Jarosław Suwała, prawnik. Materiał został przygotowany w ramach projektu „Aktywni Sądeccy Seniorzy”.

**2020-11-20** – Wykład [„Sztuka Japonii na przykładzie twórczości Hokusai”](#), Mira Wachala, plastyk. Materiał



Fot. Zofia Mólka

został przygotowany w ramach projektu „Aktywni Sądeccy Seniorzy”.

**2020-11-21** – Wykład „[Jezuici w Polsce i na Sądecczyźnie](#)”, Jakub Bulzak, historyk. Materiał został przygotowany w ramach projektu „Aktywni Sądeccy Seniorzy”.

**2020-11-22** – Wykład „[Dobrze, że jesteś – Jak budować więzi międzypokoleniowe](#)”, Agnieszka Jawor, psycholog. Materiał został przygotowany w ramach projektu „Aktywni Sądeccy Seniorzy”.

**2020-11-24** – Wykład „[Ignacy Domeyko – człowiek niezwykły](#)”, dr Ewa Koszowska, UJ. Materiał został przygotowany w ramach projektu „Aktywni Sądeccy Seniorzy”.

**2020-11-25** – Wykład „[Rola cukru i soli w diecie seniora. Jak uniknąć nadmiaru?](#)”, Anna Wieczorek, dietetyk. Materiał został przygotowany w ramach projektu „Aktywni Sądeccy Seniorzy”.

**2020-11-25** – Filmy z ćwiczeniami dla seniorów “Aktywni Sądeccy Seniorzy”. Materiały zostały przygotowane we współpracy z siłownią Fitness for life oraz Quality time w ramach projektu Aktywni Sądeccy Seniorzy.

- [Aktywni Sądeccy Seniorzy 1](#)

- [Aktywni Sądeccy Seniorzy 2](#)

- [Aktywni Sądeccy Seniorzy 3](#)

**2020-11-26** – Wykład „[Tarcza bezpieczeństwa](#)”, Agnieszka Jawor, psycholog. Materiał został przygotowany w ramach projektu „Aktywni Sądeccy Seniorzy”.

**2020-11-27** – Wykład „[Boski Dali... Życie i twórczość](#)”, Sylwia Kielusiak, architekt. Materiał został przygotowany w ramach projektu „Aktywni Sądeccy Seniorzy”.

**2020-11-27** – Trzeci numer Newslettera „Latający Sądecki Uniwersytet Trzeciego Wieku” wydany w ramach projektu „Aktywni Sądeccy Seniorzy” [newsletter nr 3](#).

**2020-11-27** – Wykład „[Cukrzyca jako choroba ogólnoustrojowa](#)”, dr n. med. Stanisława Talaga, PWSZ. Materiał został przygotowany w ramach projektu „Aktywni Sądeccy Seniorzy”.

**2020-12-04** – Tutorial „[Świąteczne origami](#)”, Mira Wąchała przygotowany w ramach projektu „Sądecka Jesień Kulturalna Seniorów. Seniorzy-Seniorom”.

**2020-12-07** – Wykład „[Życie jest teatrem](#)”, Jerzy Michalak. Materiał został przygotowany w ramach projektu „Sądecka Jesień Kulturalna Seniorów. Seniorzy - Seniorom”.

**2020-12-09** – Wykład „[Art nouveau](#)”, Mira Wąchała, plastyk. Materiał został przygotowany w ramach projektu Sądecka Jesień Kulturalna Seniorów. Seniorzy - Seniorom.

**2020-12-09** – Porozumienie o współpracy na rok 2021 między Starostwem Powiatowym w Nowym Sączu a Stowarzyszeniem Sądecki Uniwersytet Trzeciego Wieku.

**2020-12-11** – Tutorial „[Choinka z kolorowej włóczki](#)”, Mira Wąchała, plastyk. Materiał powstał w ramach projektu „Sądecka Jesień Kulturalna Seniorów. Seniorzy - Seniorom”.

**2020-12-15** – Zakończenie działania galerii prac online w ramach projektu “Sądecka Jesień Kulturalna Seniorów. Seniorzy - Seniorom”.

<http://www.sutw.pl/index.php/1088-sadecka-jesien-kulturalna-seniorow-galeria-prac>

Serdecznie dziękujemy wszystkim, osobom, które opublikowały swoje prace:

Józefa Rolka, Ryszard Buksa, Wanda Śmigiel-ska, Bożena Cetnarowska, Józef Bartkowski, Teresa Barbara Kopczyńska, Ewelina Gawłowska, Janina Zofia Sus, Barbara Gieroń, Krystyna Nosal, Krystyna Słaby, Teresa Duda, Józef Citak, Barbara Citak, Maria Ogórek, Krzysztof Broniszewski, Maria Baran, Wiesława Borczyk, Zbigniew Łagosz, Maria Oćwieja, Zofia Kmiecik.

Planowane jest kontynuowanie działania galerii w formie pozaprojektowej w roku 2021.

**2020-12-18** – Tutorial - “[Choinkowo filcowo](#)” prezent dla słuchaczy od Miry Wąchały. Bardzo dziękujemy autorce za przygotowany materiał.

**2020-12-21** – [Publikacja Informator Sądeckiego Seniora](#).

**2020-12-22** – [Życzenia Zarządu Stowarzyszenia dla Słuchaczy Sądeckiego UTW z okazji Świąt Bożego Narodzenia](#).

## NA ŚWIĘTEGO MARCINA

MARIA HALINA STARZYK



*Marcin Starzyk*

Mogę sobie to tylko wyobrażać... Nie wiem, jak 100 lat temu wyglądał dzień mojego dziadka - dzień 11 listopada 1918 roku. Dzień w którym nie było już Austro-Węgier, a dziadek i jego rodzina stali się obywatelami Rzeczypospolitej Polskiej. Nie ma już nikogo, kogo mogłabym zapytać o to, co wydarzyło się wtedy w tej dolinie nad zbiegiem potoków, w jednej z biednych galicyjskich wsi. Staram się z okrucichów własnych i cudzych wspomnień ulepić obraz tego dnia. Zapewne nie różnił się wiele od tych, które ostatnio minęły i tych, które miały nadejść.

Wiem, gdzie była ta drewniana chałupa mojego dziadka Marcina, w której w 1904 r. urodził się mój ojciec. Tak wyglądała w opisie Michała Rusinka (1904 – 2001r.), mało znanego i zapomnianego pisarza, autora powieści o admirale Krzysztofie Arciszewskim. Dziadek Marcin był dla niego wujem, a mój ojciec - jego rówieśnik - kuzynem. Michał odwiedzał miejsce urodzenia swojej matki krótko po Wielkiej Wojnie; będę posiłkować się jego wspomnieniami. *„Chata była dymna, z paleniskiem i czarnym okapem, z powalą przeżartą od dymu i sadzy, lśniącą niby czarny lakier. Malowana na siwo chałupa, zapadnięta w ziemię, kryta strzechą, otoczona ogródkiem z lewkoniemi, malwami i żółtymi jak jaskierdaliemi, ukryta w małym sadzie, stała u stóp wyniosłego, pokrytego bukami i grabami wzgórza, tuż nad wijącym się jak niteczka potokiem. Bywało, że ten niewinny strumień, w którym normalnie woda sięgała do kostek, zamieniał się w czasie letniej burzy w potężny zalew i skotłowanym, burym jak mleczna kawa jeziorom podchodził w pobliże starej chałupy. (...) Piękny to był zakątek, gdzie powyżej domu kładło się pod wiatrem dorodne żyto czy pszenica, poniżej chałupy pachniały bujające w górę trawy, tataraki i leszczyny”.*

Zmiany w pierwszej połowie XX wieku zachodziły powoli, więc doskonale pamiętam tę siwą chałupę, już nie dymną, w której mieszkali moi stryjostwo, nadal kwitły żółte dalie, strumień przez który przechodziłam idąc do szkoły wzbierał po burzy. Krajobraz się nie zmienił. Nadal obok szumiła buczyna.

Wtedy, sto lat temu, listopadowy ranek rozwidniał się późno. Słońce jeśli nawet pojawiało się na niebie, to docierało do zagrody położonej na dnie doliny, zwanej tu paryją, na krótko. Dziadek Marcin jak zwykle wstał pierwszy i ukląkł przed świętymi obrazami. *„chwile kłęczał przed wezglowiem i mówił na głos modlitwę, potem kładł się na klepisku i całował ziemię, która go żywiła”.* Modlił się pewnie szczególnie długo, bo to był dzień jego patrona. Wybierał się na odpust do niedalekiego Gromnika, o czym przypominał na niedzielnej mszy proboszcz w parafialnym kościele



w Rzepienniku Biskupim. Trzeba podziękować Bogu i św. Marcinowi za ostatni rok. Wojna odeszła daleko. Pola już obsiane, ziemniaki zakopcowane, w stodole snopy zboża czekają na młockę. Trzeba też prosić o łaskę, bo jednak bieda i głód. Ziemi mały spłachetek, ciężkiej, gliniastej, na obrywającej się górcie, dzieci małych gromada. Po gospodarskim obrzędku i śniadaniu, była to może „dziana” – razowa mąka gotowana na wodzie. (W okolicach Nowego Sącza danie to jest znane jako bryjka), albo zacierka na mleku – bo dzień świąteczny. Umył twarz, włożył świąteczne ubranie: na koszulę założył kamizelkę, ubrał cajgowe portki, grubą kurtkę, obuł buty z cholewami - „komiśniaki”, a na głowę włożył kapelusz. Do kieszeni włożył dużą dość prymitywną fajkę, z którą nie rozstawał się przez całe swoje życie. Wydał krótkie dyspozycje żonie i dzieciom. Przeżegnał się i wyruszył ścieżką wzdłuż potoku, którą chodził do roboty do dworu. Dziadek *„dzierzawił od dworu łąki i pastwiska, bez których nie mógłby uchować bydła. Odrabiał za to pańszczyźniane dniówki, ale gdyby tak umowę z nim rozwiązali, zginąłby z głodu”*. To tu była ta galicyjska nędza. Ucieczką od niej był wyjazd do Ameryki, dwoje najstarszych dzieci, Aniela i Henryk, było już w Chicago, zdążyli wyjechać jeszcze przed wojną, ale w domu jeszcze szóstka. Myślał o tym przechodząc obok kamiennej podmurówki spalonego w 1846 roku dworu. Spalili go mieszkańcy naszej wsi i poszli dalej za swoje krzywdy puszczać z dymem dalsze pańskie dwory. Teraz był tu nowy dziedzic i nowy dom.

Zastanawiam się, czy w rabacji brał udział także mój pradziadek Józef – ojciec Marcina. Był pewnie wtedy w sile wieku, bo dziadek urodził się w 1859 roku, więc to możliwe. Pamiętam te kamienie, jeszcze widać je było wśród trawy, niekiedy szłam tamtędy wracając ze szkoły. W naszej wsi i okolicznych gospodarstwa były maleńkie, najwyżej kilkumorgowe. Jeszcze wiele lat po II wojnie szło się pracować „na pańskie” do właściciela resztek podworskiego majątku. Za koszenie zboża z podbieraniem i stawianiem kopek, otrzymywano wynagrodzenie w postaci co dziesiątego snopka. Cenne było każde źdźbło, tzw. zgrabki – to czego nie ujęto w snopki, zbierano nawet pojedyncze kłosa. Moi rodzice i wujostwo pracowali w ten sposób od świtu do nocy, my dzieci, zostawaliśmy w domu sami.

Dziadek wszedł na gościniec – drogę prowadzącą z Gromnika do Biecza. Minął skrzyżowanie z drogą na Ostrzesze, przy której jest cmentarz wojenny nr 150. Tak niedawno skrwawiona ziemia przyjęła ciała żołnierzy nieprzyjacielskich armii, w których stawali naprzeciw siebie także Polacy z trzech zaborów. Na cmentarzu w Rzepienniku Marciszewskim leży w pojedynczych grobach 78 żołnierzy armii rosyjskiej,

69 – armii austro-węgierskiej i 4 - armii niemieckiej. Śmierć zrównała ich wszystkich. Przeszedł obok muranego budynku szkoły postawionego w 1904 roku. Mieściła się w nim jedna izba lekcyjna i mieszkanie nauczyciela. W niej ukończył cztery klasy mój ojciec, w niej uczyłam się ja i moje rodzeństwo.

Droga, którą szedł, prowadziła przez most na rzece Biała, która jeszcze niedawno była linią frontu. Z jej lewego brzegu, z Gromnika, drugiego maja 1915 roku wojska Austrii i Prus pędziły w kierunku Gorlic żołnierzy armii rosyjskiej.

Do ataku i przełamania frontu wojsk rosyjskich przygotowywała się 4 armia austro-węgierska skoszarowana w rejonie Gromnika i Zakliczyna pod dowództwem księcia Ferdynanda Pruskiego. Naprzeciwko niej żołnierze 3 armii generała Radko Dimitriewa sposobili się do obrony zdobytego we wrześniu 1914 roku terytorium. Kopali rowy strzeleckie, schrony i rowy łącznikowe. Nie wiem, gdzie ukrył się dziadek ze swoją rodziną 2 maja 1914 roku, gdy po najsilniejszym przygotowaniu artyleryjskim na froncie wschodnim, ruszył na lewym skrzydle do natarcia IX Korpus Austriacki. Uderzenie 10 i 106 Dywizji Piechoty skierowane na Jodłówkę, Siedliska i Tuchów, pozwoliło zająć Chojnik, Golanek, Rzepiennik Marciszewski i wzgórze nad Jodłówką. Z Gromnika przez Golanek, Rzepienniki i Kołówkę, prowadzi grzbietem wzgórza zwanego „dziołem” droga, którą starsi mieszkańcy do dziś nazywają „wojenną”.

Była to wąska droga gruntowa, po deszczach w niektórych miejscach prawie nieprzejezdna, ale opanowanie „dziołów” - wzgórz pozwalało na przewagę nad przeciwnikiem, możliwość przerzucania dużych grup wojska i ciężkiego sprzętu lepszą drogą w kierunku Biecza i Gorlic dolinami rzeki Rzepianki i Rostówki.

Po prawej stronie Białej przez pół roku stały wojska rosyjskie. Żołnierze kwaterowali we wsi i chałupie dziadka. Mój tata wspominał, że wychodząc nocą za potrzebą stapał po brzuchach śpiących na ziemi żołnierzy. Trudno sobie wyobrazić jak wyglądała wtedy codzienność, bo przecież trzeba było nakarmić dzieci, w krótkich przerwach pomiędzy ostrzałem uprawiać pole. Tak pisze o tym Ferenc Monar: *„Huzarzy opowiadali, że już wiosną jeszcze przed przełamaniem frontu, w okolicy Gromnika nieustannie obserwowali przez otwory, jak chłop galicyjski orze za rosyjską linią. Nasze wojsko za naszą linią wypożyczało chłopom konie i huzarów do pomocy przy orce”*.

To piękny obraz. Naprzeciwko gromnickich wzgórz leżą rzepińskie pola, może to właśnie mój dziadek orał pańskie pole? Chcę pozostać przy tym przypuszczeniu...

Obecność wojska burzyła życie rodzin. W sąsiedniej wsi żyła rodzina mojej mamy. Dziadek Jan krótko przed wojną wyjechał do Ameryki, w domu została babcia z gromadą drobnych dzieci. Samotna kobieta nie miała obrony. „Mama bardzo płakała”. To zdanie usłyszałam po wielu latach od którejś z ciotek, pozwoliło skojarzyć, że ciotka Wisia, drobna brunetka różniąca się od pozostałych „banusionek”, urodzona w 1915 roku, to dziecko wojennego gwałtu.

Przetoczył się front. Trzeba było powrócić do zwykłego życia. Molnar tak to opisuje: *zryte wszystkie okoliczne pola. Rów jest niegłęboki i niezbyt długi.(...) Wszystko to jest własnością ubogiego polskiego chłopca. Walka ucichła, teraz Stary i Nowy Sącz pełne są naszych żołnierzy, Rosjan odrzucono o czterdzieści kilometrów. Teraz biedny chłop sam, z łopatą w rękach, bierze się do zasypywania okopu. Połowę już uporządkował, teraz stoi i ociera pot z czoła. Dużo myślałem o tym, jak pola bitew przemieniają się z powrotem w ziemię uprawną. Teraz tutaj było mi dane widzieć te przemianę. Dla mnie ta chwila, w której chłop leczy ziemię, jest najbardziej historyczną ze wszystkich historycznych chwil. (...) Za pomocą łopaty spycha ziemię z nasypu, ciągnącego się wzdłuż strzeleckiego rowu. Gdy zasypie kawałek, udeptuje ziemię. Potem znów wbija łopatę w nasyp. (...) Pochylony, pocąc się, usuwa ślady wojny. Wygląda ziemię, zszywa długą, bolesną ranę zadaną jej przez żołnierzy, którzy stąd odeszli. Latem – czy to możliwe? – będą stać tu już lany”.*

Tak pisze o tym Wisława Szymborska w wierszu „Koniec i początek”:

Po każdej wojnie  
ktoś musi posprzątać  
Jaki taki porządek  
sam się przecież nie zrobi

Ktoś musi zepchnąć gruzy  
na pobocza dróg  
żeby mogły przejechać  
wozy pełne trupów

...  
Ktoś musi przywlec belkę  
do podparcia ściany  
ktoś oszklić okno  
I osadzić drzwi w zawiasach

Ślady tej wojny pozostały. My, Marcinowe wnuki, chodząc do lasu po grzyby i borówki, wpadaliśmy nagle do „dekonka”, jak u nas nazywano okopy. W potoku,

w którym lubiliśmy się taplać, walały się przerdzewiałe bębny karabinów maszynowych. Szumnie nazywany stawem lej po pocisku z działa dużego kalibru, w którym poiłszy krowy, zaraz przy brzegu był bardzo głęboki, nawet najdłuższy kij nie sięgał dna. Baliśmy się do niego wpaść, straszono nas, że możemy się utopić.

Wreszcie Gromnik i mały drewniany kościółek na skrzyżowaniu dróg z Zakliczyna i z Nowego Sącza do Tarnowa. Wokół kościoła aż czarno, tyłu chłopów i bab ze wszystkich sąsiednich wsi. Przyszli na odpust, to rzadka okazja by spotkać się z dalszymi sąsiadami, dawno niewidzianymi krewniakami. Posłuchać nowin, rozpytać się o ceny owsa i prosiąt, dowiedzieć się kto ma na sprzedaż cieliczkę czy kobyłkę. Dziewczęta kupują korale i strzelają oczami w stronę kawalerki, która udaje, że nie zwraca na nie uwagi. Dużo ludzi rozgląda się za pracą. Dzieci, które skończyły szkołę, mogą już iść na służbę do zamożniejszych gospodarzy, do bogatych żydowskich rodzin.

Dziadek wita się: „pochwalony, zdrowyś, zdrowyście”. Często tytoniem z wyciągniętego z kieszeni kapciucha, zapala fajkę. W wojskowych szynelach stoją rezerwiści, niektórzy zdezerterowali i teraz starają się dostać do swoich bliskich. Kurzą cygary, gadają o wojnie. To już koniec. Austria kaput! Co teraz będzie? Podobno Polska! Ci co przyjechali od Tarnowa czy Sącza opowiadają, że tam rozbrojono Austriaków i są nowe władze. Chłopi zachodzą w głowę: kto to teraz będzie nami rządził? Nie ma już cysorza Franciszka Józefa, którego portrety wisiały w wielu chałupach obok świętych obrazów i Kościuszki pod Racławicami. Może Witos? To nazwisko zna wielu. To przecież chłop, wójt Wierzchosławic – wsi po drugiej stronie Tarnowa. Ale, ale! Kto by pozwolił chłopu rządzić tą Polską! A jaka ona będzie? Czy nam chłopom się choć trochę ulży, czy starczy dla wszystkich chleba, czy nie będzie głodu na przednówku, czy nadal trzeba będzie chylić się do kolan dziedzica i prosić o przyjęcie córki na służbę, czy..czy..czy... Tak wiele niewiadomych i pytań. Dzień się kończy, a mój dziadek wraca do chałupy. Zajrzy do obory, zje skibkę chleba z kwasem z kapusty, zmówi pacierz i jeszcze przed snem pomyśli: to my teraz sami Polocy w tej Polsce?

Nie znałam dziadka, zmarł w roku, w którym ja, jego wnuczka, się urodziłam. Miał 91 lat i mówiono o nim „stary Morcin”. Zachowała się jedyna jego fotografia. Stary mężczyzna siedzi na krześle, ma zmęczoną twarz. Ubrany w białą koszulę i trzyczęściowy garnitur wygląda bardzo współcześnie. Zachował resztki siwych włosów, ma długie, opadające po obu stronach ust, wąsy. W spracowanych, pokręconych przez reumatyzm rękach trzyma fajkę i pudełko zapalek. Przed nim dwa kije, może służyły mu za laskę, gdy trudno było mu chodzić. Spogląda na mnie spod krzaczastych brwi.

Na cmentarzu w Rzepienniku Strzyżewskim mały kopczyk ziemi. W nim metalowy krzyż z rozpiętą figurą Chrystusa. Pod nią tabliczka: „Marcin Starzyk – ur. 1859r. – zm. 1947 r.”. Nie żyją już jego dzieci, wnuki rozprzechły się po świecie, są i na Litwie i w USA. Rozrasta się rodzina Starzyków - „Morciniaków”, to wnuki, prawnuki i praprawnuki. My wszyscy z niego. Co będą wiedzieć o nim następne pokolenia?

Ci, co widzieli  
o co tutaj szło,  
muszą ustąpić miejsca tym,  
co wiedzą mało,  
I miej niż mało,  
i wreszcie tyle co nic.

Ferenc Monar - „Galicja 1914 -1915”  
Michał Rusinek – „Opowieści niezmyślone. Dawne i nowe”  
Wisława Szymborska – „Koniec i początek”

## PERSZERON SKRZYDLATY

BARBARA GIEROŃ

Pewnego letniego przedpołudnia, z otwartej bramy klubu jeździeckiego wypadły, na niezbyt często w tych czasach eksploatowaną przez samochody podmiejską ulicę, dwa spłoszone wierzchowce. Gdy udało im się szybko pozbyć z siodeł przerażonych jeźdźców, zatrzymały się na nieodległym pastwisku i spokojnie poskubując trawę kontestowały niespodziewaną wolność. Być może obudziła się w nich pamięć odległych przodków, udomowionych przed trzema tysiącami lat zwierząt, wywodzących się od przemierzającego przed wiekami pustynne obszary Dżungarii i Mongolii, konia Przewalskiego i myszatego tarpana, mieszkańca europejskich stepów. A może ktoś im kiedyś wspomniał o ciągle jeszcze wolnych siwkach z Camarque, mieszkańcach delty Rodanu, których pożywieniem są słonorośla, trawy i trzcina, a którym grzywy czesze dokuczliwy mistral. Nazywane są one „końmi z morza”, bo też ich berberyjscy protoplaści przybyli na te tereny wraz z Maurami już w VI w., a napotkawszy, sprowadzone tu przez plemiona Ostrogotów i Wizygotów, tabuny azjatyckich, równie mężnych, koników dały rasę niepiękną, ale za to słynącą z odwagi i zwinności. A może doszły jedynie do wniosku, że to jeźdźcy nie są dość doskonali, aby zasiadać w siodłach i wbijać ostrogi w końskie spocone boki.

Gdyby natomiast klubowe rumaki, nie były tak delikatne, ale dzikie i szalone, mogłyby spoglądać z łąki nawet na jesienne, nocne niebo i podziwiać w postaci gwiazdozbioru,

przeniesionego tam z Parnasu po śmierci, ich mitycznego przodka. One jednak dały się okiełznać, tak jak na chwilę dał się pojmać uskrzydłony Pegaz, na którego drodze stanął niegdyś ze złotymi wiodzami w dłoniach, grecki heros Bellerofont. Pokonali razem Chimere, odparli Solimów, odnieśli zwycięstwa na wojnie z Amazonkami. O tych sukcesach, ale także i smutnym końcu greckiego bohatera wspominają – Homer w „Iliadzie” i Pindar w „Odzie Istmijskiej”. Kiedy bowiem Bellerofont postanowił pofrunąć na Olimp, Pegaz zrzucił go ze swego grzbietu, a rozgniewani bogowie zesłali na herosa i jego rodzinę plagę nieszczęść.



Pastel, Barbara Gieroń

Wizerunek Pegaza od stuleci przywoływali rzeźbiarze. Skrzydlate konie z terakoty już w czwartym wieku p.n.e. zdobiły fasadę świątyni Ara della Regina w Tarquinii. Pojawiał się Pegaz na korynckich monetach. Spotykany jest na tarczach hoplitów w malarstwie wazowym przedstawiającym sceny bitewne.

W epoce zakładania ogrodów manierystycznych stał się wraz z Apollinem i muzami istotnym elementem ozdobno-metaforycznym. W ogrodzie willi Lante w Bagnaia w „Fontannie Pegaza” kąpieli zażywają muzy, a spod kopyta skrzydlatego rumaka tryska źródło symbolizujące mityczne Hippokrene. Tak „zaszczycona” woda ma gwarantować zwykłym śmiertelnikom natchnienie, błyskotliwość i intelekt ogarniający najgłębsze tajemnice wszechświata. Niestety nie miałam okazji zaczerpnąć choćby kilku kropli ze wspomnianego źródła!

W Europie pojawiał się Pegaz szczególnie często na wznoszonych w początkach XX stulecia neoklasycznych gmachach operowych. Zbudowany w 1910 r. wg projektu monachijskiego Maxa Littmana poznański Teatr Wielki także zwieńczony jest uskrzydłonym koniem. Pomagał on być może unieść w przestworza, w czasie światowej prapremiery, monumentalną uverturę opery „Legenda Bałtyku” Feliksa Nowowiejskiego, czy okiełznać chropawę tatrzańskie dźwięki „Harnasi” Karola Szymanowskiego, podczas polskiej premiery tego baletu.

Równie często stawiano w tym czasie posągi Pegaza w parkach miejskich. Wybitny rzeźbiarz Theodor von Gosen wykonał we Wrocławiu odlanego z brązu „Amora na Pegazie”, pomnik odczytywany jako symboliczny związek miłości z poezją. Stojący wśród zieleni miał zachwycać i inspirować. Rzeczywiście tak się stało! Podobno wiersze Rafała Wojaczka recytował w towarzystwie tegoż Pegaza, Henryk Worcell.

Niestety do artystycznych przeżyć zainspirowani zostali także miejscowi grafficiarze i miłośnicy stopu. Pegaz stracił więc w końcu kopyta i ogon, a bożek miłości łuk. Nawet nowy ogon konia mimo, że tylko z żywicy poliestrowej, stał się cennym eksponatem w prywatnym „muzeum”. Choć być może zasilił jedynie miejskie śmietnisko.

Przede wszystkim jednak pozostał Pegaz pragnieniem spotkania go przez wielu niespełnionych kandydatów na poetów.

Niepokoili go także, choć sądzę, że z czystej przekory autorzy wybitni i uznani. Wisława Szymborska w wierszu „*Wieczór autorski*” w końcu pisze: *...o Muzo, o Pegazie, aniele koński.*

Tadeusz Różewicz w utworze „*Karmienie Pegaza*” jakby obawiał się przyszłych poetyckich zmagania:

*Urodził się żrebaczek  
ślepy  
we krwi  
ze zwiniętymi skrzydłami  
stanął nad nim język ognia  
zaczęła się nauka latania  
na szczudłach  
na sztywnych drewnianych  
skrzydłach  
zmęczonego karmi kobieta ....  
..... i ukrywa przed nim  
do czasu  
słowa  
Fryderyka Chrystiana Hebbela  
poezja jest samobójstwem*

Może dlatego, że jak twierdził Hebbel: „*Przed wielką radością drży człowiek prawie tak bardzo jak przed wielkim cierpieniem: może obawia się, że słodkie grono życia naraz zerwie, a w dłoni pozostanie mu sucha lodyga?*” A gdyby wcześniej utracić zdolność tworzenia? Niewątpliwie byłoby straszniej i okrutniej.

Julian Tuwim w wierszu „*Koń*” marzy o inspiracji i natchnieniu płynącym z energii przekazanej przez skrzydlatego rumaka. *Koniu płomienny, koniu mój gniewny/ Z Apollinowej stajni!*

Pyta? *Kto zawołaniem zbudzi nas śpiewnym/ I wieść, i drogę oznajmi? ...*

Słyszysz wezwanie?: *I obudzony rżeniem twym grzmiącym/ Skrzydlaty słyszę huragan.*

Ma nadzieję?: */Do Czarnolasu poniesiesz? .....*

Jak wynika z tego wzdychali więc, wzdychają i będą wzdychać do Pegaza poeci.

Najwybitniejszy węgierski poeta romantyczny, także adiutant generała Józefa Bema, prawdopodobnie poległy w bitwie pod Segesvarem, Sandor Petöfi, obdarzając miłością własnego rumaka, nie musiał admirować Pegaza mitycznego.

Sandor Petöfi „*Mój Pegaz*”

*.....Pegazem moim kary jako mrok  
Węgierski rumak, krwi madziarskiej czystej, .....*

*Wzrósł bez wędzidla, karmą stepnych ziół,  
Jam go na piaskach schwytał kiszkuńskich*

*I nie włożyłem mu siodła na grzbiet,  
Lecz tylko prostą okrył go derzyną.  
A gdy go dosiadł, w lot się puścił wnet,  
O! bo mój kary krewny z błyskawicą![....]*

**Więc pędź, Pegazie, koniu drogi, w świat,  
Przez skały, rowy, naprzód, dalej, dłużej,  
A gdyby wróg ci pod kopyta wpadł,  
Stratuj – I dalej pędź na skrzydłach burzy**

Pegaz Sandora jest więc przede wszystkim zwierciadłem patriotyzmu tego poety, symbolem wolności. Ale uskrzydłonym koniem był także Al Borak = Al Burak (arab. błyskawica), cudowny wierzchowiec proroka islamu, Mahometa. Na Boraku, przedstawianemu również jako klacz o kobiecej twarzy, wyposażonemu w białe, orle skrzydła, odbył prorok nocną podróż z Mekki do Jerozolimy, a w towarzystwie archanioła Dżibrila (Gabriela) dotarł po śmierci do siódmego nieba.

Pochodzenie koni arabskich owiane jest tajemnicą. Uważa się je za najstarszą rasę na świecie, istniejącą co najmniej od 2500 lat. Są tak wspaniałe i dzielne, że o ich pojawieniu się na ziemi opowiadają legendy. Jak choćby ta, najpiękniejsza: „*Wtedy wziął Bóg garść południowego wiatru, tchnął w niego oddech i stworzył konia. Rzekł do niego: imię twoje jest arabskie, dobro jest związane z twoją grzywą, zdobycz - z twoim grzbietem. Wybrałem cię spośród wszystkich zwierząt jucznych i zrobiłem z twojego pana - twojego przyjaciela; dałem ci siłę do lotu bez skrzydeł*”.

Do tych znanych i ważniejszych należy legenda o pięciu klaczach Mahometa, pramatkach koni czystej krwi arabskiej, Hadbah, Saglavi, Kuhejlan, Hamdani i Abajah. Klaczy, które mimo pragnienia, jako jedyne na wezwanie proroka odstąpiły od wodopoju i stawily się do walki. Dały świadectwo sile, wytrzymałości i posłuszeństwu, bardzo istotnym końskim zaletom. Arabowie traktowali swe konie z tak wielkim oddaniem, że świadczy o tym przysłowie: „*niech głodują i odczuwają pragnienie moje dzieci, ale nigdy mój koń.*”

Mając tak wspaniałe rumaki armie arabskie zdobyły najpierw Afrykę Północną, a w 710 roku przekroczyły Cieśninę Gibraltarską. W ciągu kilku lat Maurowie opanowali cały półwysep Iberyjski, przekroczyli Pireneje, wtargnęli do Galii. Ich pochód powstrzymali dopiero Frankowie pod wodzą Karola Młota, w krwawej bitwie pod Poitiers. Podbój Europy został zahamowany, ale w Hiszpanii Arabowie i islam usadowili się na blisko osiem stuleci. Dopiero w 1212 roku ponieśli klęskę pod Las Navas de Tollosa. Pozostała im tylko Grenada. Gdy utracili, po wielomiesięcznym oblężeniu, wzięci głodem, tę ostatnią pirenejską enklawę, opuścili pod koniec XV wieku Europę.

Bardzo blisko, na przeciwległym brzegu zatoki leżała Ceuta. Stąd wyruszano na podbój Europy, tu kierowali się europejscy najeźdźcy. Zdobywana była przez Fez, Portugalię i Hiszpanię. Portugalczycy, po klęsce pod Tangerem, Ceutę utracili, a wydarzenie to upamiętnił

w swym dramacie „Książę niezłomny” hiszpański poeta i dramaturg okresu baroku, Pedro Calderon de la Barca. Przetłumaczony w 1843 r. dramat Calderona został na tyle wzbogacony przez Juliusza Słowackiego, że stał się odrębnym dziełem, obejmującym nie tylko ewangeliczną przypowieść o niezłomności, oddaniu wierze, mężstwie i honorze. Stał się także (przynajmniej dla mnie) najpiękniejszą opowieścią o arabskim rumaku, pięknym, dzielnym, a przede wszystkim wiernym. Genialna melodia przekładu, jego rym, rytm, fraza, przywołują obraz rozwianej końskiej grzywy, pozwalają usłyszeć tętent kopyt, szum pustynnego wiatru, ciszę pobojuwiska..

*Juliusz Słowacki „Książę Niezłomny” {Pedro Calderon de la Barca}*

*Dzień I [fragmenty]*

*(Książę Fernand po zwycięskiej bitwie):*

**Wybrałem sobie rumaka  
Z próżnym siodłem i strzemieniem;  
Którego ojciec był burzą,  
A matka była płomieniem;  
Bo płomienie i wiatry mu służą  
Równe jemu robiąc rodowody.  
A ja jeszcze powiem, że był z wody,  
Taką szerść miał i rzadkie tak piegi;  
I tę wodę przemienię na śniegi  
I znów powiem, że wody był synem.  
A co do prędkości – delfinem,  
A co do krwawości – był smokiem,  
A co do lotu - był, mówię, obłokiem,  
Co do nozdrza – był szczerym rubinem,  
A był orłem, gdy puścił się lotem -  
A gdy piersią uderzył – był grzmotem;  
A pod dumnym szedł z dumą szlachecką,  
A pod starcem, jak starzec poważnie,  
A pod cichym, spokojnie jak dziecko,  
A pod silnym, jak rycerz odważnie.**

Po pojmaniu Muleja:

**I na jego kark i siodło jego**

**Siadłem z tobą, jak z broni kolegą;....**

A podziwiając wierność rumaka:

**Ale czy to jego wewnętrzne rany?  
Czy ta myśl? Zwycięzonych tak bliska  
Że kark jego zwycięzca uciska;**

*Czy nad tobą może zlitowany?*

*Gdy pomyślał: że obu nas wiedzie,*

*Obu włożył na kark swój niechętny:*

*„A ten Hiszpan taki wesół gdzieś jedzie!*

*A ten Arab jedzie taki smętny!”*

*Ach a może ta myśl nie pozbyta,*

*Że Ojczyznę zdradza mnie unosząc?*

*Padł, oczyma litości nas prosząc,*

*I załamał się na cztery kopyta*

*I dech oddał .....*

Księżę zmarł w niewoli, bo zapragnął by Ceuta pozostała chrześcijańska. W tej chwili należy ona do Hiszpanii i jest kosmopolitycznym miastem zamieszkiwanym głównie przez Żydów i berberyjskich muzułmanów, nader często odwiedzana przez turystów i obieżyświatów. Czy teraz wruszyłyby kogoś przekonania i dramat Fernanda?

Rycerskie konie Europy zachodniej także bywały piękne, ale przede wszystkim - wielkie, silne i powolne. Fryzy, siwe perszerony, oldenburgi, największe konie świata - angielskie kare shire. Musiały unieść na swych grzbietach ciężkozbrojnych rycerzy, a jednocześnie trwożyć swym ogromem, tratować i miażdżyć przeciwnika. Kiedy ginął koń, zazwyczaj tracił życie i rycerz.

Polscy zbrojni nie cenili jednak tych ogromnych wierzchowców. Niepokojeni przez najazdy tatarskie i tureckie, musieli posiadać konie dorównujące szybkością, zwrotnością i wytrzymałością wschodnim bachmatom. Zawsze też konie były ceną zdobyczą, czy pożądanym zakupem. W ten sposób płynęła w żyłach polskich koni wojennych krew wierzchowców anatolijskich, krymskich, perskich i kurdyjskich, turkmeńskich i kaukaskich, także węgierskich dzianetów. Ale za najlepsze w boju, a przy tym najpiękniejsze uważane były - na naszych ziemiach, konie tureckie.

Rozwijała się technika wojenna, zmieniano taktykę konnych potyczek, odkrywano nowe priorytety i konieczne dla ich realizacji sojusze. Tak narodziła się powołana przez polski Sejm w XVI w. - husaria. Zwyciężała pod Orszą, Obertynem, Lubiszewem i Byczyną, ale najwspanialsze zwycięstwa odniosła w XVII wieku. Pod Kircholmem, przy wsparciu chorągwi kozackich, tatarskich i kurlandzkich - rozgromiła ponad trzykrotnie liczniejszą armię szwedzką. Pod Kłuszynem, dając przykład swych doskonałych możliwości bojowych, pokonała wojska rosyjsko-szwedzkie, a pod Chocimiem, jej brawurowej szarży nie wytrzymała turecka kawaleria spahisów. I być może najbardziej znana wiktoria - pod Wiedniem, obleganym przez kilkuset tysięczną armię

turecką wielkiego wezyra Kara Mustafy, gdzie do zwycięstwa szczególnie przyczynił się atak polskiej husarii ze wzgórza Kahlenberg. Gdy niedawno popatrywałam z tegoż wzgórza na światła nocnego Wiednia, niemal słyszałam szcęk bitewny i szum husarskich skrzydeł idących do ataku chorągwi. A potem uświadomiłam sobie, sącząc małe piwo za duże pieniądze, że niespełna po stu latach od uratowania przez polskiego króla chrześcijańskiej Europy nastąpił pierwszy rozbiór polskich ziem, w czym brała udział także uratowana w 1683 roku Austria.

Ale strudzony Sobieski nie mógł przecież tego przewidzieć, więc po bitwie tak pisał w nocy do ukochanej żony: *Jedyna serca i duszy pociecho, najśliczniejsza i najukochańsza Marysienko! Bóg i Pan nasz na wielki błogosławiony dał zwycięstwo i sławę narodowi naszemu, o jakiej wieki przeszłe nigdy nie słyszały. Działa wszystkie, obóz wszystek, dostatki nieoszacowane dostały się w ręce nasze. Nieprzyjaciel .... Ucieka. Wielbłądy, muły, bydło, owce dopiero dziś wojsko nasze brać poczynają, przy których Turków trzodami tu przed sobą pędzą. [...] Wezyr tak uciekł od wszystkiego, że ledwo na jednym koniu i w jednej sukni.... po wielkiej części wszystkie mi się po nim dostały splendory.*

*Mam wszystkie znaki jego wezyrskie, które nad nim noszą: chorągiew mahometańską, którą mu dał cesarz [sultan] jeno na wojnę i którą dziś jeszcze posłałem do Rzymu Ojcu Świętemu. Mam i konia wezyrskiego ze wszystkim siedzeniem. Co zaś za delicje miał przy swoich namiotach, wypisać niepodobna. Miał łaźnie, miał ogródek i fontanny, króliki i koty, i nawet papuga była, ale że latała, nie mogliśmy jej pojmać.*

Zdobycz wojenna Jana III Sobieskiego – tureckie sztandary, namiot Kara Mustafy, do tej pory eksponowana jest na Wawelu, a strzemień paradnego siodła wezyra przy XIV-wiecznym krucyfiksie późnobarokowego ołtarza katedry wawelskiej.

Ale husaria nie zawsze mogła zmiażdżyć przeciwnika. Pod Żółtymi Wodami na ziemi bagnistej, wojsko polskie dowodzone przez hetmanów Stanisława Potockiego i Marcina Kalinowskiego, walcząc z Tatarami i Kozakami Bohdana Chmielnickiego doznało dotkliwej klęski. Konie utknęły w błocie. Przyroda pokonała zapał i wyszkolenie. Nie pomogły husarskie skrzydła, nie odstraszyły tatarskich koni proporce powiewające na czubkach husarskich kopii.

Natomiast zdumiewający rozkwit polskiej jazdy miał miejsce w ośmioletnim okresie istnienia Księstwa Warszawskiego. Powołano w tym czasie, różnicując ich zadania, uzbrojenie i umundurowanie, pułki szwoleżerów – lansjerów, strzelców konnych (szaserów), huzarów, ułanów, krakusów, kirasjerów oraz wyposażonej w lek-

kie armaty i moździerz pułki artylerii konnej. Ale spadkobiercą husarii pozostają dla mnie polscy szwoleżerowie spod Somossii, za śmiertelną szarżę otwierającą w przeciagu kilku minut drogę do Madrytu. Dla Napoleona Bonaparte – cesarza Francji. Na polską niepodległość trzeba było czekać ponad wiek.

Nie wiem jakich namiętności doznawał Fryderyk Chopin, gdy komponował Sonatę h-moll. W jej finale muzykolodzy słyszeli demoniczną ekspresję, a Jarosław Iwaszkiewicz zapowiedź wagnerowskiego cwałowania Walkirii. Marcei Antoni Szulc widział Mazepę na rumaku gnany przez wiatr. Ja słyszę tętent cwałujących koni, jazdę w szalonym pędzie. Konnicę porwaną nadzieją zwycięstwa, niepowstrzymaną, potężną. I czy to tylko tętent kopyt, czy także szum skrzydeł? Skrzydeł – symbolu życia, ale także atrybutu śmierci. Zwycięstwa, chwały i potęgi, czy jedynie zwiastunu przemijania. Wyobraźni i fantazji, czy przeznaczenia, ucieczki i upadku. Czy to konstrukcje unoszące Pegaza między antycznych bogów czy Hasiorowe skrzydła – obcęgi, preludium zniszczenia „W napadzie na arkadię II”. Zbrojne skrzydło przenoszące w stronę nieba żałobny welon, czy srebrne skrzydła nadziei. W wielu pracach Władysława Hasiora pojawiają się skrzydła. Są srebrne, czarne i purpurowe, zniszczone, bezużyteczne, ale niekiedy są to również wznoszące się ku przestworzom atrybuty nadziei. Niezbędne aniołom, ptakom, plastikowym i drewnianym konikom. Niepiękne, a wspaniałe.

Z biegiem lat udoskonalono technikę zabijania. Konie szarżowały nie tylko pod jeźdźcami, ciągnęły także armaty. Były główną siłą napędową taborów, coraz częściej ginęły od kul i szrapneli. W końcu zaczęto na nie zrzucać bomby. Tak też jest w pracach Hasiora. A Julian Tuwim w „Kwiatach polskich” napisał tak:

***Czcigodne dobrotliwe konie***

***Padłe w męczeństwie dobrowolne.***

***Za grzech i pychę ludzkiej hordy***

***(Było ich kopnąć, bracia-konie,  
w zębate bohaterskie mordy!)***

Albrecht Dürer, wybitny przedstawiciel renesansowej Europy, malarz, grafik, podróżnik i erudyta, którego pradziadek doglądał stad bydła i koni na węgierskim stepie, wykonał w 1513 r. pierwszą z trzech rycin zwanych mistrzowskimi, miedzioryt: ***Rycerz, śmierć i diabeł***. Przedstawiony przez artystę rycerz, z odsłoniętą przyłbicą, pokornie i melancholijnie zmierza ku przeznaczeniu, ku nieuchronnej śmierci. Możliwe, że rozważa swoją wojenną drogę. Jego dorodny wierzchowiec nie spieszy się, przeczuwa ogarniającą go trwogę. Tylko diabeł i śmierć wyglądają na istoty mające pewność wygranej, więc spokojnie oczekują wiadomego zakończenia tej historii. Trwają! A przecież ostatecznością są ***Czterej Jeźdźcy***



*Kolaż, Barbara Gieroni*

***Apokalipsy*** (w Biblii Objawienie św. Jana 6, 1-8), uosobienie nieszczęść wojny: Zabór, Mord, Głód i Śmierć, na białym, czerwonym, wronym i płowym koniu. Wiesław Dymny „W koniach Apokalipsy” przedstawił je jednak tak:

***Jeden koń czarny jest tak jak murzyn***

***Tak jak aksamit jak góra duży***

***Drugi koń biały jest tak jak mleko***

***Jak śnieg ten koń biega tak lekko***

***A trzeci koń to koń ze stali***

***Chrapy chrapliwe oko się pali***

***A czwarty koń to koń czerwony***

***A wszystkie spętane są***

***I skępowane są***

***I powiązane są***

***I warkoczyki mają te cztery ogony***

U Albrechta Dürera jest to drzeworyt z cyklu ilustracji do Apokalipsy, wydanych w 1498. Nie pozostawia nadziei.

Prorok Mahomet jest w siódmym niebie. Konstelacja Pegaza rozjaśnia bezchmurną noc. Bellerofont – wnuk Syzyfa, po strąceniu na ziemię podobno oszalał. Pojawiły się w końcu ukryte pod maskami samochodów, czołgów i samolotów konie mechaniczne. Perszerony z kamienistej krainy la Perche nie niosą już na swoich grzbietach średniowiecznych rycerzy, nie pędzą uskrzydłone w śmiertelnej szarży, coraz rzadziej spotyka się je na chłopskich polach. Od dawna też pasą się na łące końskiego raju siwy Bujdar, przymilny, skory do psot arab – Miraż, narowista, szybka Fraterna; rumaki, które pozwalano mi czasami zaprowadzić do klubowej stajni. Ja mogę powtórzyć jedynie za Wołodią Wysockim: „*Troszkę wolniej, konie moje, troszkę wolniej! Błagam, nie cwałujcie tak!*”

## JAK DOBRZE BYĆ BABCIĄ

MARIA BARAN



*Baba - Babacia Marysia z wnuczkiem*

Przez dobrych kilka ostatnich lat uczestniczyłam w różnego rodzaju działaniach: w zajęciach SUTW, w spotkaniach esperantystów, w Nowosądeckim Forum Seniorów, w spotkaniach z rówieśnikami w klubach seniorów, Często bywałam poza domem. Tak było do marca 2020 roku, kiedy to dotarł do naszego kraju korona wirus i wszystko się zmieniło. Teraz wraz z innymi czekam, aż się skończy ten naznaczony pandemią rok, zadziałają szczepionka i, mam nadzieję, będziemy wracać do normalności. Póki jej nie ma, towarzyszy nam strach, obawa o zdrowie i życie najstarszych i najmłodszych członków rodziny.

Dla mnie miniony okres był szczególny, na szczęście mijał bardzo szybko za przyczyną mojego wnuczka.

Otóż, tak się złożyło, że w marcu, kiedy w naszym kraju ogłoszono pandemię, mój maleńki wnuczek wkroczył w drugi roczek życia. Przez cztery pory tego roku mały swoją obecnością, postępami w poznawaniu świata, nowymi umiejętnościami pobudzał mnie do działania, nie pozwalał myśleć o negatywach stanu, w którym obecnie żyjemy. Często słyszane słowo „baba” lub „babcia” było lekarstwem na wszystkie troski i niepokoje. Dobrze dla babci ... być babcią w ciężkim okresie życia. Pierwszy raz zostałam babcią ponad 12 lat temu, niedługo po przejściu na emeryturę. I wtedy też zmiana statusu kobiety pracującej na emerytkę nie skończyła się depresją, ponieważ pojawił się pierwszy wnuc, którego do dziś nazywam moim „Wielkim Szczęściem”. Pomimo tego że mieszka ponad 100 km ode mnie, spędziliśmy wspólnie dużo czasu. Byłam świadkiem, gdy zaczynał chodzić, mówić, rysować, sznurować buciki i to dawało mi ogromną radość. Obecnie, z uwagi na dzielącą nas odległość i obowiązki wnuka (przedszkole, szkoła), nasze kontakty nie są tak częste jak przed laty. W tym roku najczęściej spotykaliśmy się online i - kilka razy – z zachowaniem wszelkich ostrożności oraz jeśli pozwalały na to warunki, spędziliśmy wspólnie trochę czasu w realu.

Oczywiście brakuje mi bezpośrednich kontaktów z rówieśnikami – seniorami! Często myślę o wspólnie spędzonych chwilach i marzę, aby znowu razem przebywać, dyskutować, żartować... Jestem przekonana że jeszcze tak będzie. Trwanie w optymistycznych nastrojach jest w dużej mierze skutkiem obecności wnuków w moim życiu. Ich obecność jest czynnikiem, który amortyzuje ujemnie strony bieżącego, niezwykle pod wieloma względami, roku. Dobrze mieć pod wspólnym dachem wnuczka, który niedawno zaczął chodzić na własnych nóżkach, próbuje rysować kółeczka po ścianach i nazywa mnie „babą” oraz wnuka (trochę niestety dalej), który już jest nastolatkiem i może „babcią” doszkalać w zakresie korzystania z komputera i smartfona. Wierzę, że w niedalekiej przyszłości będę rozmawiać z Koleżankami i Kolegami – seniorami o wielu sprawach i będę mogła opowiadać o moich ukochanych wnukach.



# TAKIE SOBIE OPOWIADANKO

TERESA BARBARA KOPCZYŃSKA

Takie sobie opowiadanko o tym jak żelazko nie chciało pojechać do Torunia.

Czwartek. Wieczorową porą Viki oddawała się przyjemnemu nieróbstwu, dłoń powoli błędziła po pilocie, nie tym, oczywiście, co pilotuje samoloty (a szkoda !) tylko od TV.

- Znowu nie ma co oglądać, bo albo „powtórki z rozrywki” albo polityczne show, lans znanych gadających buziaczków, wiecznie tych samych z każdej opcji - westchnęła Viki, w tym samym stylu, jedni się chwala tym, co już zrobili a poprzedni niekoniecznie, więc choć mogli to zaniechali, a teraz zazdroszczą a drugim się to nie podoba, co jest zrobione. Sama nuda, choć z socjologicznego punktu widzenia ciekawe.

Dźwięk telefonu przerwał wewnętrzne dylematy Viki.

- Babciu, jakiś czas temu, proponowałaś mi, że mi prześlesz żelazko, ale ja nie chciałem a teraz wiem, że chyba jest potrzebne, czy jest to nadal możliwe? – odezwał się jedyny i drogi (nie tylko ze względu na koszty utrzymania) wnuk Viki.

- Oczywiście, że nie jest to problem, ale muszę pojechać do domku na działce, bo tam zalega od jakiegoś czasu i jak ci już mówiłam, nie jest niezbędne. Pojadę jutro, przywiozę i pokonam wrodzoną niechęć do wizyt na poczeie, spakuję i z czymś tam, co lubią tygryski, wyślę. - odpowiedziała Viki, jednocześnie pytając, jak układa sobie samodzielne życie w dalekim Toruniu.

Mężczyzna, jakim niewątpliwie jest 25 letni Filip, od dwóch miesięcy pierwszy raz zupełnie samodzielny i pozornie samotny, odpowiedział krótko i zwięźle - babciu, wszystko jest OK, chociaż ta dorosłość jest przereklamowana.

Po wymienieniu kilku zdawkowych a mile widzianych zdań typu, tęsknię, kocham, co słyhać u ciebie, jak zdrowie, nie martw się, rozmowa została zakończona. Viki włączyła wszystkie szare komórki w celu ustalenia, co by jeszcze przesłać Filipowi i te bardzo ważne myśli znowu przerwał dźwięk telefonu. Dzwoniła Matylda.

- Co robisz? Bo już zażyłam tabletkę nasenną i mam kilkanaście minut na pogaduchy - odezwała się Matylda

- Cieszę się, że dzwonisz, a zaskoczyć to mnie możesz, jak zadzwonisz nocną porą i powiesz, że nie zażyłaś tabletki na spańko! Ja zaczynam pakować paczkę dla Filipa, a jutro o mojej porannej porze pojadę na działkę po żelazko, bo jednak jest mu potrzebne - odpowiedziała Viki.

- Mam pomysł nie do odrzucenia - odpowiedziała Matylda. Koszt wysyłki paczki jest zbliżony do kosztów benzyny a pamiętasz, że zawsze chciałam pojechać do Lichenia i zobaczyć Toruń, to ty zamiast pakować paczkę, spakuj do torby, to co chcesz, przyjeżdż do mnie jutro wieczorową porą, rano w sobotę jedziemy do Torunia a w niedzielę zwiedzimy Licheń i spokojnie wrócimy do własnych wyrek.

- Ty to masz pomysły ! Ale czemu nie - odpowiedziała Viki – wchodzę w to, bo przecież przerobiłam 40 kilogramów pomidorów, żeby samo zdrowie i psychotki wysłać Filipowi, on jako i ja lubi makarony z sosami i zupki pomidorowe a po mnie ma talent do gotowania. Wysyłanie słoików pocztą, jest dosyć ryzykowne a samochodem, to mogę wszystkie zabrać i mieć to z głowy. Po Toruniu spacerowałam w drodze powrotnej z Juraty, ale to kilka lat temu i tak dokładnie to go nie poznałam a Licheń to też gratka,

- To fajnie, proponuję do oporu i zdercia butów łażenie po mieście, przenocujemy w Toruniu, bo przecież o tej porze roku nie ma problemu z noclegami – powiedziała już rozochociona Matylda, układając jednocześnie plan zwiedzania,

- No, to musimy zobaczyć z bliska królestwo słynnego dyrektora i niech Opatrzność będzie z nami – zawtórowała Viki.

Rozmowa, jak zwykle trwała około godziny i po poruszeniu kilkunastu tematów, obie panie postanowiły skorzystać z dobrodziejstwa małych białych tabletek, wiernych towarzyszek od lat, ułatwiających oddanie się w ręce tego tam od snu, chyba Morfeusza, z tym, że jedna była już po a druga w trakcie.

Poranne słońce, jak w każdy niepochmurny dzień, obudziło Viki. Pierwsze myśli były związane z szalonym

pomysłem wycieczki do Torunia i z tym jak wszystko poskładać, żeby zdążyć z pakowaniem i wykorzystać maksymalnie pojemność super samochodu Matyldy, do przewiezienia Filipowi jak najwięcej niezbędnych do samodzielnego gospodarowania rzeczy.

Pojechała do domku na działce, odszukała żelazko a przy okazji zabrała odkurzacz, czajnik bezprzewodowy, garnki, dzbanki i wiele innych drobiazgów. Siatki w trzech turach wynosiła do samochodu i zadowolona wyruszyła w drogę powrotną do domu. Przy wnoszeniu pierwszych siatek do domu, w kolejnej rundzie do samochodu zносиła torby z przecierami i w trybie wahadłowym wykonała kilka rund. Przywiezione z domku akcesoria, wymagały wymycia i ponownego spakowania i tak minął pracowicie dzień Viki.

Około 19.00 wyruszyła w pierwsze 100 kilometrów, dzielące ją od Torunia czyli do domu przyjaciółki. Po przyjeździe, Matylda zarządziła, że natychmiast przepakowują wszystko do jej samochodu, żeby rano, skoro świt nie tracić cennego czasu na pakowanie. Oczywiście, nie poszły tak szybko spać, tylko jak zwykle po północy, bo przecież, mają tyle tematów jeszcze nie przerobionych. Poranne wstawanie nie sprawiało im przyjemności ale kawka z mleczkiem pomogła uruchomić szare komórki w dziwny sposób pochowane gdzieś po zakamarkach czaszki. Matylda dołożyła jeszcze swoje przetwory

i inne dobrodziejstwa przemysłu spożywczego, bo jak dzieci potrzebują, to się musi pomagać.

Wyruszyły w drogę. Trasa to prawie 500 kilometrów, z których najmniej problemowych było ponad sto, do Katowic. Matylda, chronicznie nie znosiła nowinek technicznych, w tym nawigacji. Jej syn mimo to ustawił jej w telefonie całą trasę do Lichenia, a nie do Torunia i miała tylko włączyć komórkę i w coś kliknąć, ale Matylda, jak zwykle zapomniała w co miała kliknąć, Viki włączyła swój GPS, ale miała nieaktualne mapy, więc nie miała nowych dróg i autostrad.

Droga pod górkę zaczęła się na trasie od Katowic w kierunku Torunia. W trakcie jazdy Viki walczyła raz z własnym GPS a raz z komórką Matyldy, innej marki niż była jej znana z autopsji, na szczęście z pozytywnym skutkiem. Stare mapy samochodowe też poszły w ruch, lecz nie były przydatne.

W efekcie, w samochodzie darły się na cały regulator głośno - babski z komórki Matyldy i wyjątkowo męski Krzysia z Mapy Map GPS - Viki. Matylda zaczęła tracić cierpliwość i coraz głośniej domagała się wyłączenia gadających inaczej, Viki chcąc wyłączyć swój, już nieaktualny GPS wcisnęła zbyt mocno mały, wyjątkowo złośliwy przycisk, który sobie tak został, ale się nie wyłączył i Krzys cały czas podawał komendy.

Wszystko i tak byłoby dobrze, gdyby nie to, że Krzys kazał skręcać w prawo, choć takiego skrętu nie było w naturze a dziewczynka z komórki Matyldy dawała komendę: skręcaj w lewo. Matylda coraz głośniej domagała się wyłączenia wszystkiego, bo ona i tak będzie jechała, jak chce, czego i tak zaraz dowiodła.

Viki, pełniła ponoć rolę pilota, tak jak zarządziła Matylda.  
- Nie jedź tak blisko pobocza, bo mnie ściska w dołku ze strachu, że zaraz wylądujemy w rowie - wyszeptała Viki

- Czego się czepiasz, nie przesadzaj - odparowała Matylda  
- opowiem ci, jak w tamtym tygodniu zrobiłam z siebie pośmiewisko, jak skręcałam do domu i o chodnik przed sklepem zawadziłam kołem, to opona strzeliła. Mówię ci, jaki tłumek gapiów się zebrał, faceci z politowaniem kiwali głowami – śmiała się z siebie Matylda.

Do tej pory na dalsze wycieczki jeździły samochodem Viki, która jak była młodsza, jeździła szybko ale bezpiecznie a teraz, jak osiągnęła wiek geriatryczny, jeździła tylko bezpiecznie, chociaż, jak były dobre warunki, to nie tylko. I tak, na przykład do Budapesztu jechały samochodem Viki, więc nie było emocji związanych z umiejętnościami kierowcy a jedyną ostrą przygodą było przejechanie całych Węgier prawie pustą autostradą, gdzie poszukiwały bramek do opłaty za jazdę, ale ich nie znalazły i dopiero po powrocie do Polski dowiedziały się, że wykupuje się je na stacjach benzynowych, bo tam nie ma bramek. Strach ściskał portfel przez ponad trzy



Fot.T.Barbara Kopezyńska

Toruń

miesiące, czy namierzyli kochaną meganę i ewentualnie jak wyszły obydwie, na tym szczególnym, ze względu na koszty, jakby co zdjęciu.

Ostatnio, na krótszych trasach, jeździły samochodem Matyldy i Viki przyzwyczaiła się, że Matylda, jak została zauroczona jakimś widokiem, zatrzymywała się, na przykład na skrzyżowaniu i na uwagę Viki, żeby zjechała na pobocze, bo denerwują się kierowcy z tyłu, Matylda reagowała żywiołowo, że i co z tego, niech stoją a jej „to loto”.

- Za kilometr masz zjechać w prawo - powiedziała Viki na podstawie głosu dziewczynki. Informację tę, powtórzyła jeszcze kilkukrotnie w miarę zbliżania się do koniecznego manewru.

- Teraz skręcaj, no skręcaj - już głośniej wypowiedziała Viki.

Matylda pojechała prosto, mówiąc: nie będę skręcać, bo mi na oko nie pasuje. Dalsze kilometry jechały prosto a po chwili Matylda zapytała: To jak mam jechać dalej?

- Mam to w nosie, jedź jak sobie chcesz, skoro nie jest ci potrzebna nawigacja, nie będę się wtrącała - a w myślach Viki bluzgała słowami, uznawanymi powszechnie za nieparlamentarne.

- Chyba chce mi się do kibelka - stwierdziła Matylda,

- Za dwa kilometry będzie stacja benzynowa, to zjedziesz - poinformowała Viki,

- Już widać zjazd, zjeżdżaj..... no czemu nie zjechałaś?

- Bo mi się zjazd nie podoba - odparowała Matylda,

- To se sikaj w ekskluzywny fotel - z udawanym spokojem rzekła Viki,

- No to gdzie mam zjechać? - z rozbijającym uśmiechem, słodkim głosem zapytała Matylda,

- Tam, gdzie chcesz, gdzie ci się zjazd spodoba, ale pobocze nie wchodzi w rachubę, bo to autostrada, ach, zapomniałam, że to dla ciebie nie jest przeszkodą,

- Aleś wredna - warknęła Matylda,

- Ja wredna? Ja tylko ze spokojem zgadzam się z tym, że jesteś kierowcą a kierowcy należy się spokój, rób co chcesz. Bogatemu wszystko wolno, bo ma na mandaty. - Jezus Maria ! co ty robisz, czemu zmieniasz pas bez kierunkowskazu, masz 140 km na liczniku, jesteś na autostradzie! - już głośniej, z pojedynczym błuznięciem warknęła Viki,

- Wiem, no i co z tego - też głośniej odparowała Matylda. Atmosfera zaczęła się zagęszczać, w myślach obu pań i coraz częściej nie tylko, brzydkie słowa fruwały jak niebieskie ptaki i zagęszczały atmosferę w połączeniu z dymem papierosów. Zapanowała kilkuminutowa cisza, po czym Matylda odezwała się jak gdyby nic: wiem, że nie jestem dobrym kierowcą i dziś nie zdałabym prawa jazdy,



Fot. T.Barbara Kopczyńskiej

*Żelazko w plecaku*

- Jak zwykle, zgadzam się z tobą - z wymuszonym spokojem, odrzekła Viki. Czy jednak zdajesz sobie sprawę, że stanowisz zagrożenie na drodze, bo cały czas zmieniasz pasy bez sygnalizacji a jak ktoś nagra ciebie na kamerkę, to po umieszczeniu twojej szalonej jazdy na youtube dostaniesz kilka zaproszeń i zasilisz kasę na słuszną zmianę?

W tej atmosferze dojechały jednak szczęśliwie do Torunia, z małą komplikacją, bo nawigacja pokazywała drogę prostą a ona wiodła pod i nad wiaduktem, wybrały pod wiaduktem a ta zawiodła je w lewo, pod ogródki działkowe energetyków, więc były znowu w tak zwanej czarnej i nie wiadomo jak daleko od domu i od której strony. Skorzystały więc „z telefonu do przyjaciela” czyli do Filipa, który domagał się szczegółów a one, oprócz tych ogródków, nie widziały żadnych innych znaków szczególnych.

Chęć wizyty w Licheniu i w związku z tym, czuwająca Opatrzność Boża, pozwoliła im na wyjście z opresji i zgodnie ze wskazówkami Filipa po chwili, znalazły się tam, gdzie zamierzały.

Wyciągane z samochodu siaty z zaopatrzeniem, po dwukrotnych nawrotach, dotarły na miejsce przeznaczenia. Viki natychmiast zaczęła opróżniać siaty, bo zamierzała je zabrać w drogę powrotną i okazało się, że nie ma w nich żelazka, czyli generalnie powodu jazdy do Torunia, zeszyły więc powtórnie do samochodu, ale tam żelaz-

ka nie było, sprawdziły kolejny raz zawartość przywiezionego zaopatrzenia, jednak żelazko nie miało ochoty się pokazać!

No i tak pojechało z nimi wiele niezbędnych, ale nie było tego, co było najważniejsze i od czego zaczęła się ta przygoda. Problem więc stał się wielki, bo jeżeli żelazko pojechało z domku na działkę, to gdzie zostało, czy na parkingu w trakcie przepakowywania, czy nie wyjechało z domu Viki, kto kogo robi w konia - szare komórki Viki, czy też niechęć do podróży żelazka. Trudno, odpowiedź będzie po powrocie do domu!

Teraz czas na zwiedzanie Torunia. Matylda, jak zwykle była przygotowana i wręczyła Filipowi, wydrukowane mapki i informacje o zabytkach, które były przedmiotem zwiedzania.

- Jesteś od tej chwili naszym przewodnikiem i masz napisane, co chcemy zobaczyć - poinformowała Filipa Matylda.

Autobusem dojechały do centrum i tam, pod kierunkiem Filipa, zaczęła się frajda pochłaniania wzrokiem przepięknych, klimatycznych, jedynych w swoim rodzaju uliczek i budynków starego miasta. Urokliwy Rynek i okoliczne ulice wypełniał tłum ludzi, od tak dawna nie widzianych w sceneriach polskich miast, kościoły w których dostępni byli przewodnicy i w dodatku z chęcią informowali o historii i stylach architektonicznych tych obiektów. Atmosfera niepowtarzalna, pogoda pozwalająca na zwiedzanie, bez odczucia zmęczenia, po tylu godzinach podróży. Tak Viki, jak i Matylda natchmiast zapomniały o godzinach spędzonych w samochodzie w atmosferze podnoszącej ciśnienie nawet tym, co na co dzień mają zbyt niskie i chłoneły niepowtarzalną atmosferę i klimat ulic Torunia.

Nie wiedziały jeszcze o tym, że ten tłum na ulicach będzie powodem, że nocleg w październiku w tym mieście będzie nierealny i znowu życie wymusi zmianę planów.

Po kilku godzinach wędrowania po otwartych wszystkich obiektach zabytkowych, po pokonaniu kilometrów ulic, przywędrowały do restauracji z włoskim jedzonkiem i tam doznały kolejnych niepowtarzalnych przeżyć, tym razem smakowych - to było czarne tagietelle (zabarwione atramentem z ośmiornicy) z sosem na bazie oliwy, selera naciowego, startej marchewki, natki pietruszki, czosnku, papryki i oczywiście sera. Zmęczenie odeszło w niepamięć i tylko żał, że nie można posmakować do tego wina.

W trakcie oczekiwania na zamówione smakołyki, Filip próbował znaleźć miejsce w hotelu i tu zaczęły się schody, niekoniecznie hiszpańskie. Toruń w ramach promocji, miał weekend otwarty, czyli wszystko na 50% - hotele, muzea, restauracje. Najbliższy nocleg był w Ciechocinku. Viki i Matylda umęczone całym

dniem w podróży z „emocjonalnymi przygodami”, godzinami wędrowek po ulicach i zabytkach Torunia marzyły po wielkiemu cichemu o prysznicu i ciepłym łóżeczku a tu się na to nie zanosilo!

Jeżeli nie w Toruniu, to chyba najlepiej nocować w Licheniu - uzgodniły obie. Filip Internetem zarezerwował miejsce w hotelu, gdyż w domach pielgrzyma „drzwi otwarte” były tylko do 22.00 godziny.

Nawet przy sprawnym inaczej kierowcy, jakim była Matylda, przejechanie prawie 100 km od 21.00 czyli w godzinę było nierealne. Trzeba było jeszcze dojechać do osiedla, gdzie oczekiwał samochód Matyldy.

Kierowca taksówki został poproszony o pokazanie z okien taxi obiektów, z których w Polsce słynie Toruń, popatrzył na nie dosyć dziwnie, uśmiechnął się pod nosem i powiedział, że na docelowej trasie jest tylko obiekt radia i telewizji, ale siedziba jest zbyt daleko i on się nie podejmuje. Pogodziły się z tym i zadowolily widokiem z okien samochodu, który zgadzał się, ze znanym już z telewizji.

Samochód Matyldy stał tam, gdzie został zaparkowany i wyruszyły w kierunku Lichenia. Nastawiona nawigacja z komórki, pozwoliła im na spokojne opuszczenie Torunia. Przed nimi jeszcze około 100 kilometrów a tam czeka ciepłe łóżeczko. Zadowolone, sympatycznie zmęczone, zaczęły wymieniać się wrażeniami z pięknego i klimatycznego miasta. Ciemność nocy, jazda starymi, wąskimi szosami wymuszała wolną jazdę. Większość trasy prowadziła główną drogą, czyli z pierwszeństwem przejazdu.

Nagle Matylda zatrzymała samochód na zakręcie szosy w lewo w miejscu łączenia się, z drogą podporządkowaną, z której od prawej strony szosy, wyjechać zamierzały dwa samochody.

- Matylda, czemu stanęłaś, jedź, przecież masz pierwszeństwo, oni czekają! – zaskoczona niecodzienną sytuacją powiedziała Viki

- Wiem, niech oni jadą - spokojnie odpowiedziała Matylda

- Nie wyjadą, bo są na podporządkowanej, wyjeżdżaj!!! głośniej zareagowała Viki,

- Niech oni jadą - spokojnie powiedziała Matylda, nie wykazując nawet ochoty na wykonanie jakiegokolwiek manewru,

- Jak widzą co ty robisz, zdechną ze strachu, niczym wyjadą, bo mogą się bać nieprzewidywalnej baby - warknęła Viki

- Niech oni jadą,

- A rób co chcesz - bezsilnie zareagowała Viki.

Matylda, z zaciśniętymi dłońmi na kierownicy, nadal stała. Po kilku minutach wzajemnego obserwowania się, kierowcy obydwu samochodów, podjęli desperacką

decyzję o wyjechaniu z podporządkowanej szosy, pewnie z duszą na ramieniu, czy też przypadkiem ta baba za kierownicą nie ruszy nagle.

Matylda ze stoickim spokojem ruszyła w dalszą drogę. Viki odeszło zmęczenie, szlag ją trafiał i nawet nie udawała już spokoju. Zapytała ją, czy kiedykolwiek robiła za kierowcę, wioząc kogoś ze swoich trzech synów. Matylda spokojnie odpowiedziała, że nie, zawsze któryś ze synów prowadzi samochód.

- Teraz rozumiem dlaczego!- odparowała Viki. Reszta trasy przebiegła standardowo i tylko od czasu do czasu Viki z okna samochodu z wyjątkowego bliska oglądała przydrożne fosy.

Wjeżdżając do Lichenia były bardzo zdziwione, że to taka mała wioska. Podjechały pod nowoczesny hotel i z parkingu, zza budynku hotelu, Matylda zauważyła oświetloną kopułę Sanktuarium.

- Ale potężny kościół, po co to takie olbrzymie budowle - stwierdziła Matylda,

- Jutro zobaczymy, jak to wygląda, chodźmy do pokoju – odpowiedziała Viki.

Hotel był urządzony ze spokojną elegancją, mimo późnej pory goście hotelowi spacerowali po korytarzach i salach restauracyjnych. Miła obsługa zachęcała do korzystania ze wszystkich atrakcji, jakie hotel oferował. Sympatyczny Pan zaproponował basen kąpielowy, Matylda z żalem stwierdziła, że niestety nie zabrała stroju kąpielowego, na co Viki z radością rzekła - a ja mam zawsze w bagażniku, więc jestem przygotowana na takie niespodziewane przyjemności.

Matylda z szelmowskim uśmiechem zapytała - a przepakowałaś go do mojego samochodu?

- O, cholera! Nie pojechał ze mną, został w moim bagażniku, przed twoim domem! – z zakłopotaniem odpowiedziała Viki.

Nie pozostało im nic innego jak tylko wyciągnięcie się na wygodnych hotelowych łóżeczkach.

Rano, po bardzo smacznym śniadaniu, wyruszyły na zwiedzanie Sanktuarium.

Z oddali zaczął wyłaniać się, cały kompleks zabudowań kościelnych, domów pielgrzymia i kilku prywatnych noclegowni. Kopuła w blasku słońca mieniła się kolorami srebra o zabarwieniu turkusowego i niebieskich odcieni. Potężna budowla imponująco górowała nad okolicznymi wiejskimi zabudowaniami okolonymi łąkami uprawnych pól.

Pogoda była wymarzona na taką wycieczkę. Pod kościołem spacerowało dużo grup wycieczkowych, Matylda i Viki przyłączyły się

do wycieczki oprowadzanej przez sympatycznego przewodnika.

Usłyszały, że architekt, który wygrał konkurs na projekt kościoła, jako motyw przewodni przyjął otaczającą przyrodę, łąny zbóż, lasy. Po dokładnym przyjrzeniu się architekturze kościoła, faktycznie można było połączyć barwy i styl, w tym widoczne na zewnątrz okienne witraże z otaczającą przyrodą.

Poinformował również, że jest to drugi w Europie i piąty na świecie co do wysokości i wielkości obiekt sakralny. Wystrój kościoła - Viki zachwycił bogactwem, Matylda miała mieszane uczucia.

W trakcie Mszy Świętej ksiądz ogłosił, że można uzyskać odpust zupełny dla kogoś zmarłego lub dla osoby, która jest w łasce uświęcającej i przyjmie dziś komunię. Viki po chwili zastanowienia, doszła do wniosku, że mając przed sobą powrót do domu z Matyldą za kierownicą, odpust zupełny jakby co, może jej być potrzebny. Po uzyskaniu niezbędnych sakramentów, poczuła ulgę, więc ze spokojem oddała się przeżyciom estetycznym i duchowym.

Po intensywnie spędzonych godzinach na zwiedzaniu Sanktuarium jak i całej miejscowości, pełne wrażeń, ruszyły w drogę powrotną. Za wyjątkiem specyficznego sposobu prowadzenia samochodu przez Matyldę, co od czasu do czasu podnosiło atmosferę w samochodzie, podróż powrotna pod jej dom minęła bez szczególnych niespodzianek. Za kierownicą, już własnego samochodu, Viki w drodze do domu od czasu do czasu myślała o tym, co się stało z żelazkiem, po wejściu do mieszkania zaraz to sprawdziła ale żelazka, niestety, nie było. Na następny dzień, pojechała do domku na działce i tam żelazko, schowane za drylownicą do wiśni, ironicznie patrzyło na Viki spod swojej stopy. No cóż, nie chciało jechać do Torunia!



Fot. T.Barbara Kopczyńska

Lichen

# GALERIA PRAC

TERESA BARBARA KOPCZYŃSKA

